„Komutowany”

Spis treści

„Życiorys w skrócie."

Urodziłem się 19 grudnia 1967 [wtorek](Tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego siódmego) roku w Łodzi z ojca Edwarda Żaka i matki Jadwigi Bieleckiej. Rozpocząłem naukę w szkole podstawowej nr 69 im. Ewarysta Estkowskiego w 1974 r. W 1979 roku kontynuuje naukę w klasie szóstej w Szkole podstawowej nr 42 im. Stanisława Staszica którą to kończę w 1982 roku. W 1983 rozpoczynam naukę w zawodzie montera urządzeń telekomunikacyjnych w Przyzakładowej Zasadniczej Szkole Łączności Przy Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji w Łodzi, którą to

ukończyłem 13 czerwca 1986 roku oraz złożyłem egzamin z zawodu z wynikiem bardzo dobrym. Jednocześnie udało mi się otrzymać Świadectwo Racjonalizatorskie nr 473 które oświadcza że jestem twórcą projektu racjonalizatorskiego pod tytułem:"Model obrazujący zasadę działania i możliwości komutacyjne wybieraka WK-610 stosowanego w automatycznych centralach telefonicznych :K-66, CWK, CRK, MSN-70, AC-60 zarejestrowanego pod nr ewidencyjnym 280/86 i przyjętego
do stosowania decyzją z Dn.86.05.28 Na mocy ustawy z dnia 19 października 1972 roku o wynalazczości(Dz. U Nr 43/72) W tym samym roku (1986) rozpocząłem naukę w Technikum Łączności dla Pracujących które to ukończyłem 9 czerwca 1989 r. i złożyłem egzamin z przygotowania zawodowego z wynikiem bardzo dobrym i uzyskałem prawo używania tytułu: Technika Telekomunikacji o specjalności Telekomutacja. Jeszcze w tym samym roku (27 października 1989 r.) Zostałem powołany do zasadniczej służby wojskowej, w JW 1983 (w Świeciu) gdzie mianowano mnie na Elewa w szkółce na podoficera.

Po upływie dwóch i pół miesiąca zostałem zdegradowany do szeregowca i zostałem przeniesiony do JW 2016 w Wałczu. Po upływie czterech miesięcy i skończeniu kursu przygotowawczego otrzymałem stopień Kaprala. W dniu 09 Lipca 1990 roku zostałem przeniesiony rozkazem do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi na stanowisko Dowódcy drużyny.

11 Kwietnia 1991 roku zostałem zwolniony ze służby wojskowej. Po powrocie do cywila z powrotem podjąłem prace która wykonywałem do 10 października 1996 r.; z tym dniem odszedłem na rentę chorobową na której to przebywam do dnia dzisiejszego. W międzyczasie ukończyłem dwu letnią po licealną szkołę na tytuł Technika Informatyka.

„Przed narodzinami, Tata.”

Mój tata pochodził z wielodzietnej rodziny. Tylko tyle o nim wiem. Tata z małżeństwa postarał się o starszą moją przyrodnią siostrę Grażynkę i starszego mojego przyrodniego brata Andrzeja. Po jego rozwodzie ja byłem trzecim jego dzieckiem w konkubinacie z moją mamą Jadwigą jako pierworodny i jedyny jej syn. Podczas ciąży mojej mamy ojciec dostał ofertę mieszkania w starej kamienicy na parterze w oficynie jednocześnie z ofertę pracy jako gospodarz dwóch kamienic należących do jednego

właściciela.

„Przed narodzinami, Mama”

Mama posiadała trzech starszych braci. Pochodziła ze wsi. Rodzina była rozrzucona po całym kraju. Dwaj z trzech braci za kołnierz nie wylewali i z dymem przepalili i w szkle przelali co zarobili.

„Urodziny i dzieciństwo.”

Podczas narodzin w szpitalu złamał mi się obojczyk.
Rok lub dwa lata po narodzinach byłem operowany na przepuklinę w prawej pachwinie. Z dzieciństwa pamiętam że byłem sam w mieszkaniu i zawsze oczekiwałem na przyjście mamy z pracy. Kochana mama zostawiała mi w termosie herbatę z cytryną. Byłem dumny jak cytrynę zjadałem. Czasami mama przed wyjściem robiła mi budyń czekoladowy. Sąsiad naśmiewał się zemnie że jem gówno. Sąsiad mieszkał wraz z żoną naprzeciwko drzwi, dzieci nie posiadali. Przynosili nam czasami skwarki na podstawku których nie lubiłem z czasem stało się że dla ich wspomnienia polubiłem. Ojciec robił awantury zwłaszcza jak sobie popił, krzyczał na Gierka że doprowadzi państwo do ruiny. Podczas jednej z awantur, pamiętam jak dziś jak mama uciekła z mieszkania i trzymała mnie na rękach. W tedy właściciel kamienicy załatwił w innym mieszkaniu nocleg a potem na czwartym piętrze małe mieszkanko. Miałem wspaniałe jak na tamte czasy zabawki: Metalowy czołg na gumowych gąsienicach strzelający iskrami z karabinu za pomocą kamienia od zapalniczek, i obrotowa lufa, był nakręcany kluczykiem. Pociąg z plastiku lokomotywa i kilka wagonów.
Plastikowy ciągnik z przyczepą. Dziewięć klocków z drewna z których można ułożyć było sześć zwierząt Z kontynentu Australii. No i klocki biało czerwone: długie, średnie i krótkie, z których można było ułożyć domek wierze tory kolejowe i co jeszcze dusza zapragnie, w dodatku były drzwi i okna od suwane do góry. Jak osiągnąłem pewien wiek mama zabawki wywiozła dla dzieci na wieś ale tam ich nie uszanowali i doszczętnie zniszczyli. Mama pokazała mi pierwszą linie telefoniczną jaką kiedyś robili jej bracia na wsi. Należało do tego użyć dwie puszki bez przykrywek a w dnach zrobione małe dziurki w których był zaczepiony drut. Rozciągało się taką instalacje i jeden przytykał do

takiej puszki ucho a drugi z drugiej strony mówił, i tak na przemian. Mama miała znajomego który po raz pierwszy pokazał mi jak i na jakiej zasadzie działa elektromagnes. Nawinąłem trochę drutu pokrytego emalią, na gwóźdź i do jego końców dołączałem zasilanie z płaskiej baterii, jak chciałem a by gwóźdź przyciągał drobne elementy metalowe. Po drodze do mojej drugiej szkoły podstawowej zauważyliśmy że przez płot warsztatów pewnych praktyk szkolnych można było znaleźć wiele ciekawych rzeczy takich jak stare pilniki, cewki z drutu, i rurki aluminiowe o średnicy centymetra. Rurki używaliśmy z pewnym kolegą do robienia armatek, z jednej strony ubijaliśmy w rurce drut miedziany a z drugiej wsypywaliśmy siarkę wyłuskaną z zapałek oraz kulkę z metalu i podgrzewaliśmy taką rurkę aż wystrzeliła, ciesze się że przy tych zabawach nie straciłem wzroku.
Podwórko w kamienicy graniczyło z starym poniemieckim cmentarzem, odgradzał je mur. Jak dorosłem do odpowiedniego wieku nauczyłem się przechodzić przez ten mur i zabawy przenieść poza podwórko. Cmentarza pilnował pewien starszy człowiek i czasami nas ganiał po nim. Przez drugą stronę ulicy za budynkami była elektrociepłownia, która podczas robienia jakiś remontów potrafiła dokuczyć dźwiękiem z wydobywającej się pary. Naukę telefonii zacząłem od zabaw na podwórku. Pierwszym kontaktem z elektryką była wyprawa w pięciu na tory kolejowe i zabranie z zwalniających pociągów świateł sygnalizujących koniec pociągu towarowego. Były to sprytne urządzenia elektryczne które powodowały zaświecenie lamp na końcu pociągu tylko wtedy kiedy nie było światła dziennego na fotokomórkę. Dokładnie foto-rezystor. Złapała nas policja kolejowa ponieważ jeden kolejarza który dyżurował zauważył brak lamp i pomyślał że odczepił się wagon lub kilka. Wysłali z dwóch sąsiadujących stacji lokomotywy i miałem okazję przejechania się na takiej lokomotywie co było wspaniałym przeżyciem. Przewieźli nas na komisariat gdzie spisali zeznania i odebrali nas rodzice. Zawzięcie wypytywali kto w pad na pomysł zabrania tych urządzeń, starałem się nie przyznać, w efekcie końcowym zostałem uznany jako świadek kradzieży której nie zgłosiłem na milicję obywatelską. Udało mi się zdobyć dwa razy telefony stacjonarne, raz z skupu złomu na mojej ulicy i drugi raz z baraku z terenu elektrociepłowni. Dzięki tym telefonom nauczyłem się fachu który w późniejszym czasie przydał się podczas

nauki w zasadniczej szkoły łączności.

„Moje pierwsze telefony."

Udawało mi się zdobywać wkładki słuchawkowe z telefonów publicznych, które potem podłączałem do wyjścia głośnikowego magnetofonu ZK 140 T.
Mój sąsiad w moim wieku którego nie nazwał bym kolegą, zdobywał drobne pieniądze (1-dno złotówki) z kaset telefonicznych, znalazłem je (puste kasety) w takich szafkach na liczniki od prądu na klatce schodowej. U kolegów (braci) w mieszkaniu odkryłem jak wygląda połączenie podłączając szeregowo mikrofon węglowy, wkładkę słuchawkową i baterię. W ten sposób doszedłem do realizacji pierwszej linii telefonicznej między moim czwartym piętrem a pierwszym piętrem kolegów w jednej kamienicy. Kabel antenowy [którego zakup wyprosiłem u mamy], przechodził on przez dach, bo mieszkania mieliśmy po przeciwnych stronach kamienicy] I druga linia od kolegów o trzy podwórka dalej. Moje linie były zasilane stosunkowo niskim napięciem zasilania, co sprawiło że jak nawiązałem połączenie z najdalszym kolegą za pośrednictwem kolegi w tej samej kamienicy, to podczas rozmowy było słychać świsty i gwizdy. Możliwe że przyczyną gwizdów było wykorzystanie zakupionego po namowie na sfinansowanie przez mamę kabla symetrycznego do ówczesnej TV.
Niestety na długo nie nacieszyłem się tymi liniami ponieważ zmieniliśmy miejsce zamieszkania.
Sąsiad który interesował się elektroniką i elektrotechniką zbudował dla mnie pierwszy zasilacz stabilizowany, który zastosowałem do mojego telefonu podwórkowego. Transformator sieciowy do zasilacza wykorzystałem z projektora do filmów. Dopiero później dowiedziałem się że w telefonii są stosowane wyższe napięcia niż sześć volt. Dwanaście, dwadzieścia cztery, czterdzieści osiem a nawet sześćdziesiąt, a w telegrafii i sto dwadzieścia.

„Przedszkole"

Przedszkole mieściło się po drugiej stronie elektrociepłowni, kochana mama zawsze odprowadzając mnie rano do przedszkola zaopatrywała w świeżego rogalika

kupionego w piekarni. Od tamtych czasów lubię tego rodzaju pieczywo, które ma zgubne właściwości na utrzymanie linii. W Przedszkolu mogliśmy w pewnych godzinach leżakować, i podczas leżakowania jeden z kolegów wlazł pod moją kołdrę wziął mojego małego robaka do buzi, i tak się bawiliśmy, dopiero po czasie zorientowałem się że ten kolego z przedszkola musiał mieć kontakt z jakimś dorosłym pedofilem. Na moje życie seksualne miał potem wpływ inny pedofil który kręcił się po naszych podwórkach, obnażał się i prosił abyśmy się obnażali. Powiedziałem o tym kolegom starszym z ulicy, koledzy z ulicy kazali się z nim umówić pod pewnym kioskiem, od tej pory przestał się pojawiać na naszej ulicy, koledzy z ulicy pewnie dali mu do zrozumienia przez wycisk aby spieprzał gdzie pieprz rośnie.

„Pierwszy raz w TV w przedszkolu."

Podczas oglądania TV w wiadomościach lokalnych, zobaczyłem pierwszy raz siebie w telewizji, a było to podczas spektaklu teatralnego na który to wychodziliśmy całym przedszkolem, co prawda widziałem siebie kilka sekund, ale radocha niesamowita. Było to przed świętami bożego narodzenia, coś w okolicy mikołajek bo w teatrze widziałem mikołaja.

„Powrót z teatru do przedszkola."

Pewnego razu jak wracaliśmy do naszego przedszkola z teatru po zakończonym spektaklu, a wiadomo moje nazwisko było na „Ż", a panie ustawiały nas w kolejności alfabetycznej, z tego wynikało że byłem na końcu całego pochodu, okazało się że jest nas za dużo o jednego przedszkolaka, wchodząc do przedszkola kolega idący obok mnie rozpłakał się krzycząc, to nie moje przedszkole. Panie na pewno znalazły właściwe przedszkole, zagubionego przedszkolaka.

„Po ukończeniu szkoły podstawowej."

Po ukończeniu szkoły podstawowej gdzie dostałem dwie oceny niedostateczne z wychowania fizycznego i języka Angielskiego, moja wychowawczyni zmieniła je na dostateczne, dokonała przestępstwo które miało mi wyjść na dobre. Mama chciała a bym został piekarzem lub ciastkarzem, [Ona (mama) twierdzi że ja tak chciałem, bo siostra kolegi z pracy przynosiła świeży chleb i mnie się to miało spodobać] tak aby nigdy nie brakło mi chleba, niestety do takiej szkoły nie dostałem się bo miałem za niską ocenę z zajęć plastycznych i z powodu braku miejsc.

„Szkoła mechaniczna jeden rok"

Potem załatwiła mi miejsce w szkole mechanicznej w zawodzie tokarz-ślusarz. Niestety w szkole nauka po trwała tylko rok pani od języka Polskiego w tej szkole chciałem by postawiła mi dwójkę a ona postawiła mi trójkę, natomiast pani od matematyki chciałem że by postawiła mi trójkę, a ona postawiła mi dwóję, nie zaliczyłem roku. Na zajęciach praktycznych w fabryce osprzętu samochodowego byłem wzorowym uczniem, ponieważ nigdy się nie spóźniłem, a to było zasługą mojej mamy która wstawała do pracy dużo wcześniej i mnie budziła. Umiałem po mistrzowsku posługiwać się pilnikiem, jako pierwszy uczeń skończyłem piłowanie młotka z wybitym numerem dziennikowym 25.
Na zakończenie szkoły nauczyciele chcieli, a bym został nagrodzony za praktykę, dostał nagrodę w postaci encyklopedii, ale jako uczeń nie zdający nie mogłem otrzymać tej nagrody, a wpis z moim nazwiskiem był wpisany, wydarli tą kartkę i wpisali dedykację dla jednego z kolegów z mojej klasy który otrzymał nagrodę.
Za praktyki mieliśmy płacone konkretne pieniądze, a odchodząc z tej szkoły powinienem oddać te pieniądze, ale za otrzymanie wyróżnienia za najlepszego praktykanta,

dostałem nagrodę w takiej samej wysokości jak zapłata za praktyki, w związku z czym nagroda pokryła koszty [zniosła się z] wypłaty za pieniądze praktyk i nie musiałem nic płacić dodatkowo przy odchodzeniu z tej szkoły.

„Po szkole mechanicznej w zawodzie tokarz-ślusarz.”

Widząc na jednej z ulic jak zakładają sieć telefoniczną, które fakty mi się podobały. U mnie na osiedlu na poczcie założono telefon publiczny, coś mnie natchnęło aby zatelefonować do informacji telefonicznej, nie pamiętam co powiedziałem w każdym bądź razie dostałem namiar na szkołę łączności od byłej uczennicy a obecnie (gdy telefonowałem) pracownicy. Samodzielnie zgłosiłem się do sekretariatu, sekretarką była pani z którą po trzech latach nauki pracowałem (co stwierdziłem później). Pani dyrektor szkoły powiedziała że muszę przyjść na rozmowę z mamą co uczyniłem. Wypytała mnie dlaczego chcę uczęszczać do tej szkoły, spytała mnie co umiem. Odpowiedziałem że umiem np. złożyć tarcze obrotową [wybiorczą] aparatu telefonicznego. Ku mojej radości zostałem przyjęty. A podczas rozmowy było gorąco aż się spociłem.

„Szkoła zasadnicza łączności.”

Podczas praktyk kazali nam narysować schemat elektryczny pewnego urządzenia. Narysowałem pewien obwód błędnie, potem dałem do przerysowania kolegą, co przerysowali kropka w kropkę jak u mnie, potem skreśliłem błędny obwód i dałem pracę do sprawdzenia. Wyszło na jaw że wszyscy spisywali ze mnie, miałem ubaw, a koledzy byli wściekli.
Innym razem na elektronice kolega został poproszony do odpowiedzi przy tablicy. No i pyta mnie jak ma

odpowiadać. A chodziło o obwód z rozgałęzieniem, to podpowiadam mu błędnie że prąd najpierw popłynie pierwszą gałęzią obwodu a potem drugą. Jak go nauczyciel ochrzanił to zgłupiał, czy nie umiałem i błędnie mu podpowiedziałem, czy zrobiłem mu to jako psikus. Podczas praktycznych zajęć z telefonów przy lutowaniu wyszło na jaw że jeden z kolegów nie ma czucia w palcach ponieważ nie czół fizycznie że pali mu się skóra, a smród był na całą salę. Innym razem temu samemu koledze który nie miał czucia w palcach koledzy przyłożyli przewody od induktora telefonicznego do uszu i zakręcili w/w induktorem, teraz czucie miał bo podskoczył że hej. Mieliśmy praktyki tak że z urządzeń mechanicznych: tokarki, frezarki, piły mechaniczne, Produkowaliśmy na zajęciach odważniki o sile jednego Newtona, na jednych zajęciach udało mi się przewiercić sześćset sztuk w ciągu sześciu godzin nie łamiąc ani razu wiertła. Przewiercenie jednego zajmowało dożo mniej niż jedną minutę. Lała się tylko emulsja chłodząca.

„Pani Wanda S. Pytanie na lekcji. Dzień wiosny i Telegramy do rodziców.”

Pani od matematyki z Szkoły łączności była wychowawczynią naszej klasy. Pamiętam jak na samym początku szkoły zasadniczej pytała nas z dziennika od góry do dołu stawiając nam wszystkim po dwójce. Zapytała mnie i wstawiła dwóję zamiast mnie to koledze. Byłem ostatni w dzienniku. I jej delikatnie zwróciłem uwagę że nie mnie wstawiła ocenę niedostateczną. To tak zapytała kolegę który w podstawówce miał piątki z matmy. Że wstawiła dwóję tym razem mnie. Takie krzyżowa wymiana ocen.

Ale na przykład sala od matematyki była tak wyposażona w wszystkie wzory i regułki na ścianach że nie potrzeba było ściąg, i pozwalała z nich korzystać. Nawet pytała ucznia patrząc razem z nim na dane zagadnienie.
Dzięki niej wyjechaliśmy w wakacje na miesięczne wyjazdy OHP raz na Węgry a raz do Czechosłowacji, co bardzo mile wspominam.

Także bardzo mile wspominam nauczycieli z szkoły łączności. Potem sam zostałem nauczycielem praktycznej nauki zawodu na 1/4 etatu.

Kiedyś w dzień wiosny zwialiśmy całą klasą z zajęć, oprócz jednego ucznia który się spóźnił.
Wcześniej nasza pani załatwiła nam w OHP prace na poczcie przy doręczaniu telegramów.
Ja zamiast na lekcje tego dnia poszedłem na telegramy zarobić trochę kasy.
I się okazało że musiałem doręczać telegramy do rodziców kolegów na spotkanie w sprawie naszej ucieczki z lekcji.
Telegramy od naszej nauczycielki matematyki czyli wychowawczyni, na zaproszenie na zebranie do naszych rodziców.

No niestety tak musiałem doręczać, oprócz do swojej mamy. O sprawie zorientowałem się po nazwiskach i treściach telegramów. I to były telegramy pilne. Do rąk własnych. Taka zołza a ja jeszcze ją lubiłem.

W innym roku na dzień wiosny poszliśmy bez zgody wychowawczyni do kina na film pt:"Seksmisja".

Nie dawno się dowiedziałem że nasza pani wychowawczyni nie żyje. Była razem z nami na „naszej klasie".

„Automatyczny abonent 'od zewnik' na Retkini."

Przy instalacji telefonów na pewnym osiedlu mój monter kazał mi wykręcić numer 691 u jednego z abonentów u którego zainstalowaliśmy telefon. Za interpretowałem to jako 600-90-1 ponieważ w naszym mieście numery posiadały sześć cyfr. Okazało się że ten numerem kryje się urządzenie które służy do testowania linii telefonicznej abonenta czy jest sprawna pod względem technicznym. Instalowaliśmy telefony które były podłączone do oryginalnej Francuskiej Automatycznej Centrali Telefonicznej. Abonenci w tym czasie nie żałowali grosza.

„Awaria telefonu na zajęciach praktycznych."

Gdy chodziłem do zasadniczej szkoły przy Tuwima, jako

najlepszy uczeń zostałem wydelegowany do naprawy telefonu w zespole szkół przy Alej Politechniki. Problem polegał na tym że zajęcia nie mogły się odbywać bez sprawnego telefonu miejskiego który to umożliwiał by szybkie wezwanie pogotowia w razie wypadku ucznia, lub nauczyciela podczas zajęć. A były to czasy kiedy w Polsce jeszcze nie były znane telefony komórkowe, ale był tam zamontowany drugi telefon wewnętrzny działający, ale on nie miał wyjścia na miasto. Po zbadaniu sytuacji i stwierdzeniu że usterka telefonu miejskiego jest spowodowana awarią kabla trzeciej klasy na terenie wyżej wymienionej szkoły. Wpadłem na pomysł aby zamienić sygnałami telefon miejski z wewnętrznym na przełącznicy gdzie mieściła się centralka. Kierownik zajęć nie mógł wyjść z podziwu, a to przecież była taka prosta sprawa. Linie trzecie klasy zgłosiłem do biura napraw telefonów. Które zostały naprawione w późniejszym terminie.

„Telefony Sekretarek Dyrektorskich w szkole przy politechniki."

Gdy chodziłem do zasadniczej szkoły przy Tuwima, jako najlepszy uczeń zostałem wydelegowany do naprawy telefonu w zespole szkół przy Alej Politechniki. Problem polegał na tym że dwie sekretarki nie mogły kontaktować się z dyrektorami za pomocą telefonu ponieważ wyczerpały się ogniwa. Znalazłem w salach zajęć z fizyki zbędne transformatory dzwonkowe, diody, i kondensatory elektrolityczne. Zmontowałem odpowiednie dwa układy które rozwiązały problem.

„Awaria telefonu w kuratorium."

Gdy chodziłem do zasadniczej szkoły przy Tuwima, jako najlepszy uczeń zostałem wydelegowany do naprawy telefonu w kuratorium. Problem polegał na tym że w jednym aparacie Sekretarskim nie dawało się na stałe wcisnąć przycisku od linii miejskiej. Po rozebraniu [rozkręceniu aparatu wkrętakiem którym przy sobie nosiłem] okazało się że w przycisku urwał się kawałek ząbka który to powinien

uniemożliwiać odbijanie przycisku. Osobę obecną przy naprawie poprosiłem o zapalniczkę i spinacz biurowy. Zapalniczką rozgrzałem spinacz i w miejscu brakującego elementu zrobiłem potrzebny ząbek wytapiając go. Sekretarka nie mogła wyjść z podziwu że można stosować takie metody naprawy.

"Linia konferencyjna."

Prawdopodobnie w 1986 roku (w pierwszej połowie) w trzeciej klasie szkoły zasadniczej, na zajęciach praktycznych z aparatów telefonicznych udało mi się stworzyć pierwszą moją linie konferencyjną. Polegało to na tym że na zajęciach każdy miał przydzielony swój aparat telefoniczny.

W sali gdzie odbywały się zajęcia praktyczne była dostępna linia z podłączonym numer wewnętrzny z wyjściem na miasto.

Gdy nauczyciel wyszedł ja podłączyłem się do tej linii z numerem i wybrałem przypadkowy numer, zgłosiła się jakaś dziewczyna.

Każdy z praktykantów chciał rozmawiać z nią więc ja każdego chętnego podłączyłem do tej linii równolegle rozmówców było około sześciu.

Rozmowa jaka się nawiązała była bardzo ciekawa ponieważ rozmówcy się zmieniali a ta dziewczyna nawet tego nie zauważała, a wszyscy rozmowę słyszeli.

„Technikum łączności i praca."

„Praca na Centrali „Południe B""

„Bezpiecznik przed przyjazdem Papierza."

W nowej pracy kierownik zlecił mi odpowiedzialną pracę, zakręcanie jakiś przewodów w zespołach zasilania, teraz nawet nie pamiętam do czego to miało służyć. Miałem wykonać następujące czynności. Wyjąć wtyczki zasilania, wykonać połączenia owijane, i włożyć wtyczki zasilania, i tak 20 razy, w około dwudziestu stojakach. W jednym ze stojaków Pomyliłem miejsce włożenia wtyczek i w panelu z

zasilaniem bezpiecznikami wyleciało kilka bezpieczników. Włożyłem bezpieczniki ale w stojaku Sygnałów wskazywał spalenie bezpiecznik 35 Amper. Więc go wyjąłem, a po wyjęciu okazało się że nie jest spalony, tylko wskazuje spalenie. Od momentu wyjęcia tego bezpiecznika cała centrala przestała działać. Wiec po naprawieniu jego wady w wskazaniach próbuję go włożyć z powrotem, ale tu pokazuje się snop iskier i nie daje się włożyć z powrotem Poprosiłem koleżankę dyżurną z piętra niżej ale ma taki sam problem z włożeniem bezpiecznika jak ja. Pech chciał że kierownik miał w domu numer telefonu z tej samej centrali co nastąpiła usterka. Dyżurna koleżanka z biura napraw podała mi do niego numer, wszedłem na wyposażenie abonenckie jego numeru i zacząłem robić krótkie zwarcia, kierownik usłyszał pikanie, miał telefon bratek i odebrał i w ten sposób poinformowałem go o awarii. Przyjechał i pokazał mi że przed włożeniem tego felernego bezpiecznika należało dwoma małymi przełącznikami wyłączyć generatory plusa 48 V i po włożeniu bezpiecznika 35 Amper włączyć te generatory. A że to się działo na dwa tygodnie przed przyjazdem papieża Polaka JP2 do naszego miasta to zostałem poinformowany że gdyby to wyszło na jaw to potraktowane mogło być jako sabotaż, ale udało mi się uniknąć konsekwencji, bo moja wina była częściowa.

„Felerne bezpieczniki."

Tuż po zasadniczej szkole łączności, gdy udało mi się dostać do technikum dla pracujących, w mojej pierwszej pracy na centrali automatycznej Południe B (PENTACONTA) miało miejsce takie o to zdarzenie. Kierownik centrali dał mi do roboty lutowanie bezpieczników. Na lutowałem i całe wielkie pudło od telewizora. Przy pracy na centrali zdarzyło się że niechcący spaliłem bezpiecznik za co dostałem wielką burę, co było żartem (co później zrozumiałem) ale nie wtedy dla mnie. Za jakiś czas w tym samym miejscu co spaliłem bezpiecznik znowu tym razem sam spalił się bezpiecznik. Za trzecim razem gdy spalił się kolejny, doszło do mnie że jest coś nie tak, bo to się tylko działo tylko z bezpiecznikami które tylko ja lutowałem, okazało się że kierownik dał mi za cienki drut do lutowania bezpieczników. I te bezpieczniki o cieńszym

drucie były o wiele rzadziej stosowane i na lutowane za dużo. Oznakowane zostały czarnym paskiem tak jak te cieńsze i rozdzielone i rozwiezione na trzy inne centrale do wykorzystania.

"Przekładka antymagnetyczna."

Tuż po zasadniczej szkole łączności, gdy udało mi się dostać do technikum dla pracujących, w mojej pierwszej pracy na centrali automatycznej Południe B (PENTACONTA) miało miejsce takie o to zdarzenie.
Pamiętam bardzo dokładnie jak mój starszy wiekiem i doświadczeniem współpracownik (nie żyjący od 2013 roku) zauważył dziwne zjawisko.

Pewien próbnik który symulował wywołanie dziesięciu połączeń naraz równocześnie powodował że gdy co najmniej trzy połączenia dotarły do jednej i tej samej grupy rejestrów to jeden z dołączników selekcji nie realizował trzeciego połączenia z kolei.

Ja domyślając się że w dołączniku jeden z przekaźników mógł zgubić przekładkę antymagnetyczną wziąłem zwykły spinacz biurowy i zacząłem na wyczucie sprawdzać wszystkie przekaźniki.

W niedługim czasie znalazłem przekaźnik z brakującą przekładką w kotwicy a nawet samą przekładkę która leżała sobie pod listwą z przekaźnikami. Po założeniu nowej kotwicy z odpowiednim numerem przekładki problemy ustąpiły od razu.

"Licznik jak z cekaemu."

Tuż po zasadniczej szkole łączności, gdy udało mi się dostać do technikum dla pracujących, w mojej pierwszej pracy na centrali automatycznej Południe B (PENTACONTA) miało miejsce takie o to zdarzenie.

Przebywając na sali liczników usłyszałem jak jeden z liczników zalicza jak oszalały.

Szybko spisałem numer abonenta przypisany tamu licznikowi i zająłem się ustalaniem ścieżki połączeniowej.

O dziwo okazało się że było to połączenie przy chodzące z centrali miedzy miastowej.

Natomiast wyposażenie abonenta było w stanie blokady

liniowej, oznaczało to że abonent miał źle odłożoną słuchawkę telefonu lub uszkodzoną linie.

Połączenie telefoniczne na wyposażenie na blokadzie liniowej może być dokonane tylko przez urządzenia uprzywilejowane takie jak telefonistka centrali międzymiastowej.

Ustalenie i powtórzenie połączenia po tej samej ścieżki połączeniowej nic nie dało ponieważ uszkodzenie jak później stwierdziłem było w urządzeniach sterowano-sterującymi.

Sprawdzałem wszystkie rejestry przychodzące w kombinacji z wszystkimi dostępnymi dołącznikami selekcji. Został prze zemnie odnaleziony rejestr przychodzący który to w trakcie zestawiania połączenia stawiał w taki stan translacje przychodzącą że przekaźniki drgały i podawały cyklicznie +48 Volt na przewód "c", co powodowało ciągły ruch licznika abonenckiego.

W tym rejestrze została znaleziona odwrotnie wlutowana dioda, która to nie dawała jednemu z przekaźników odpowiednio długiego opóźnienia na zwolnienie i od cała przyczyna. Powiedziałem kierownikowi że ten abonent powinien mieć rekompensatę za nie prawidłowo naliczone jednostki, ale nie zgodził się, za to pani kierownik biura napraw z powodu uszkodzonej linii uznała zawyżony rachunek abonenta.

"Błąd w okablowaniu."

Gdy już pracowałem na centrali telefonicznej (PENTACONTA) na osiedlu Dąbrowa B poszedłem w odwiedziny na Centrale Telefoniczną Południe B.

Będąc na Centrali automatycznej Południe byłem światkiem sprzeczki między dyżurną a naprawiaczem uszkodzeń.

Dyżurna systematycznie co wyznaczone badanie wpisywała że dany zespół połączeniowy lokalny z próbnika nie działa.

Natomiast usuw-acz uszkodzeń odpisywał że dany zespół jest sprawny.

Jak później udało mi się wyjaśnić to dyżurną sprawdzała zespół próbnikiem a usuw-acz uszkodzeń realizował połączenia ręcznie aparatem.

Okazało się że dany zespół połączeniowy lokalny może być zajęty z wielu (w tym przypadku 4) stopni grupowych.

Dziwaczność tego uszkodzenia polegała na tym że połączenia nie dochodziły do skutku w stopniu grupowym pomiędzy zespołem połączeniowym a pozostałymi stopniami grupowymi, co wykluczało przerwę w okablowaniu.

A właśnie taka przerwa miała miejsce a wynikało to z podwójnej pomyłki w okablowaniu, komuś kto okablowywał centrale pomyliły się przewody czerwony z czerwonym w pomarańczowe ciapki.

Muszę przyznać że sam musiałem się dobrze wejrzeć żeby tą różnice zobaczyć.

„Praca na Centrali Automatycznej „Dąbrowa B""

„Kradzież dokumentów w technikum i przesłuchanie na komisariacie, a drukarka na CA."

Podczas uczęszczania do technikum wieczorowego jeszcze na Tuwima 36, a już pracując na Dąbrowie B w szkole miał miejsce incydent kradzieży dokumentów Robertowi C. Dokładnie jak później się dowiedzieliśmy dokładnie chodziło nie tylko o dokumenty, ale jakąś książeczkę mieszkaniową czy też oszczędnościową. Kradzieży dokonał, w szatni szkolnej, jak później wyjaśniono jeden z naszych kolegów. Zaczął on w różnych punktach wypłacać pieniądze na powyższe dokumenty. Ja wtedy pracowałem nie tylko na centrali telefonicznej ale i doręczałem telegramy z poczty która mieściła się nie daleko mojej pracy. Jakimś trybem nie pamiętam jakim dostałem wezwanie na komisariat z prośbą co robiłem pewnego konkretnego dnia, początkowo za żadne skarby nie mogłem sobie przypomnieć co robiłem tego dnia. Przed wizytą na komisariacie jednak sobie przypomniałem co robiłem bardzo dokładnie, bo w tym dniu następowało oficjalne otwarcie centrali telefonicznej na której rozpoczynałem pracę, i przyjechały dwa autokary ministrów na otwarcie centrali. A centrala była ważna bo obsługiwała Centralę satelitową jaką było Centrum Zdrowia Matki Polki[CZMP]. Dotarłszy na komisariat, a nie wiedziałem, o co chodzi łącznie z tym że komuś zginęły dokumenty, Zobaczyłem że w innych pokojach są przesłuchiwani moi koledzy z klasy. Rozpoczęło się przesłuchanie. Opowiedziałem że było otwarcie centrali i co będzie jeśli spytają się do czego na centrali

PENTACONTA służy dalekopis [Simensa T 100], a tu wpadka nie ma w nim ani kawałka papieru z rolki do wydruków błędów w działaniu centrali. *[Podczas wizyty ministrowie zapytali się dlaczego w drukarce nie ma żadnych wydruków, jeden z naszych kolegów odpowiedział że centrala pracuje bez błędnie dla tego nie ma wydruków stwierdzających błąd.]* To ja szybko na pocztę gdzie stało z dziesięć takich dalekopisów po papier. Tylko jakoś to tak opowiedziałem jeszcze wtedy Milicjantowi że zrozumiał że idę na pocztę po papier, a w slangu przestępców papier oznacza pieniądze, a tak się złożyło że na tą samą pocztę poszedł nasz kolega po pieniądze, tylko on od strony okienek kasowych od frontu, a ja od zaplecza, po papier do drukarki bo znany byłem tam bo pracowałem przy doręczaniu telegramów z tej samej poczty. Mówię to Milicjantowi że można sprawdzić że pracuję na tej poczcie przy doręczaniu telegramów. Później się dowiedziałem że nasz złodziej dostał do wyboru albo 2 lata do od siatki, albo idzie do wojska, więc wybrał wojsko. Tylko nie rozumiem jednej rzeczy dlaczego ja nie dokonawszy żadnego przestępstwa nie miałem wyboru tylko musiałem iść do wojska, no może jedynie to że mogłem sobie wybrać rodzaj wojsk, konkretnie wojska łączności.

„Oznakowanie liczników Abonenckich”

Podczas rozpoczęcia pracy centrali należało oznakować liczniki abonenckie i spoza numeracji. Dostaliśmy wydrukowane karteczki z sześciu cyframi numeru, było tego dokładnie 10 tysięcy. Nikt przecież nie będzie co miesiąc właził na drabinę i spisywał liczników. Robiono ich zdjęcia, wywoływano je, i przesyłano do pań w ośrodku obliczeniowym gdzie wystawiano rachunki telefoniczne z miesięcznym opóźnieniem. Oprócz liczników w strefie numeracyjnej były liczniki wyposażeń spoza strefy numeracyjnej do których nie dostaliśmy wydruków. Kierownik zlecił to mnie. Wydruki wykonałem na zwykłym dalekopisie, sam powycinałem i założyłem za tabliczkami z pleksi numery spoza zwykłej strefy numeracyjnej. Zrobiono im na początek zdjęcia i przekazano je kierownikowi centrali. I tu kierownik zwrócił się do mnie z zapytaniem dlaczego moje opisy liczników widać o niebo lepiej od opisów liczników abonenckich wykonany przez córkę z

jednej z naszych pracownic. Takie same pretensje miały panie które spisywały stany liczników w ośrodku obliczeniowym. Jak się okazało że to wyszło poza plombowaniu liczników to była jeszcze większa afera. Nakazano poprawkę aby chociaż pierwszy licznik w dziesiątce miał tak wyraźne oznakowanie [drukowane na dalekopisie, a nie na dziewięciu igłowej drukarce komputerowej]. Trzeba było ponownie poplombować liczniki po wymianie pierwszego rządka liczników. Miałem za zadanie wydrukowanie około tysiąca numerów abonenckich w celu ponownego oznakowania. A robiłem to ręcznie na czeskim dalekopisie który służył na centrali do drukowania błędów w pracy centrali.

„Strzałka w prawo w pracy na komputerze."

Kiedyś w pracy zastałem w zabawnej sytuacji mojego kierownika z moim kolegą współpracownikiem przy komputerze, siedzą i usilnie próbują napisać strzałkę w prawo →. Kierownik ma pretensje do mojego kolegi że ja potrafiłem napisać ta w/w strzałkę. Podczas pracy na którejś wersji NC odkryłem że znak enter może śmiało zastąpić tą strzałką w pliku który zawierał informacje o meni programu Norton Commander. Klikają strzałkę kierownik z pracownikiem widzą że zamiast pisać się w tekście strzałka to kursor przesuwa się w prawo. W rzeczywistość wystarczyło użyć edytora tekstu wcisnąć i przytrzymać klawisz Alt i na klawiaturze cyfrowej wcisnąć kolejno cyfry 26. Lub edytora NC wcisną klawisz Ctrl-Q a potem tak jak w edytorze dla programistów wcisnąć i przytrzymać prawy klawisz Alt i na klawiaturze cyfrowej wcisnąć kolejno cyfry 26. Kolejna wersja NC wyeliminowała tą możliwość z strzałką, aby działały w menu jak enter.

„Jak pracowałem na centrali telefonicznej jako dyżurny:".

„Dzwoni do mnie abonent”

„Telefon zajęty.”

Dzwoni do mnie abonent który ma u mnie numer i mówi że u niego w domu nie ma nikogo a numer telefonu jak się do niego telefonuje jest zajęty. Podejrzewa że ktoś telefonuje na jego konto. Przekonałem go że nikt nie telefonuje na jego konto, wystarczy że ktoś dzwoni do niego to on jako drugi otrzyma sygnał zajętości. Przypadek rzadki ale możliwy. Przyznał mi rację.

„Telefon na podsłuchu.”

Dzwoni do mnie abonent który ma u mnie numer i mówi że ktoś z centrali go podsłuchuje, a ja mu mówię że jestem dyżurnym centrali i akurat bym nie miał bym nic innego do roboty jak go podsłuchiwać jego spośród 10 tysięcy abonentów. I dalej mu mówię że może w drugim pokoju ma zainstalowany aparat telefoniczny i z niego któryś z domowników go podsłuchiwał. Bo jak ja z centrali bym go podsłuchiwał to by się nawet nie zorientował. Bo pewnie słyszał jak ktoś odkłada słuchawkę. Przyznał mi rację.

„Pomylone numery.”

Dzwoni do mnie abonentka i mówi że centrala ją źle łączy i to cały czas. Proszę ją by podała swój numer i numer wybierany i numer pod jaki się dodzwoniła. ABCDEF jest jej numerem telefonuje pod numer: „ABGHIJ” a dodzwania się pod numer „ABGHHI”. Po krótkim na myślę odpowiadam że przy wybieraniu z klawiatury paluszek zadrżał i zamiast jednej cyfry „H” wybiła dwie cyfry i wyszło „HH” a ostatnią cyfrę „J” centrala o puściła bo już zaczęła wybierać numer. Faktyczny numer jaki został wpisany do pamięci telefonu „ABGHHIJ”. A że aparat posiadał pamięć ostatniego wybieranego numeru, dodzwaniała się wciąż pod ten sam źle zapamiętany numer. I stąd wzięła się pomyłka. Dla tego w telefonie nie warto mieć dużej ilości powtarzających się cyfr bo jesteśmy

narażeni na pomyłki.

„Praca jako niwelator usterek „Dąbrowa B”.”

„Szybszy sygnał zajętości z CA-E10.”

Przychodzę kiedyś na wieczorny dyżur, po koleżance i słyszę jak blok połączeń przychodzących szaleje, jeszcze nie zdążyła wyjść a tu wyleciał bezpiecznik od plusa 48 V. Załączyłem bezpiecznik ale blok w momencie załączenia wszystkie rejestry przychodzące jak jeden mąż zajęte i realizują połączenia, większość dołączników selekcji na stałe na czerwono zablokowane, a powinny działać ułamek sekundy. Zacząłem analizować sytuację. Dołączniki selekcji cięły się na jednym tysiącu, udałem się do niego okazało się że przekaźniki selekcji liniowej cały czas zacinały się na jednym abonencie. Na jego wyposażeniu [numerze] nadałem kategorię abonent czasowo wyłączony, a wyposażeniu nadałem pierwszy wolny numer. Zatelefonowałem do abonenta i spytałem się czy wie że jego numer mi blokuje cała centralę. Odpowiedział mi że w gazecie nadał ogłoszenie że zatrudni osoby do montażu układów elektronicznych. Były to czas pierwszych przemian gospodarczych w Polsce i mnóstwo ludzi straciło pracę i w poszukiwaniu jej dzwonili do tego abonenta. Tak ale coś mi tu nie grało, choć nie wiem jaki wielki ruch generowały wszystkie centrale nie powinno się to kończyć wyleceniem bezpiecznika i blokadą urządzeń. Zacząłem analizować sytuację, jeszcze tego samego wieczoru wziąłem sygnał z centrali elektronicznej, i gdy ustał ruch od abonentów, zacząłem realizować połączenia na przykładowy numer zajęty. Zauważyłem pewne zjawisko, że czasami centrala odpowiada zamiast sygnałem zajętości: 500/500 m s 400 Hz, Odpowiada sygnałem niedostępności: 250/250 m s 400 Hz. Zacząłem badać urządzenia które taki efekt dają. Okazało się że jest kila dołączników selekcji w bloku przychodzącym które nie potrafią obsłużyć połączeń przychodzących na abonenta zajętego. Z taką jak powyżej adnotacją wylądowały w dzienniku uszkodzeń i zostały wyłączone z ruchu prze zemnie. Naprawą tych dołączników za joł się kierownik z zastępcą, okazało się że były błędy w okablowaniu. Po na prawie testy były pomyślne. I przestały się zdarzać przypadki otrzymywania sygnału nie

dostępności w połączeniach do naszej centrali.

„Zastosowałem klawiaturę z chabra jako pierwszy na systemie PENTACONTA."

Podejrzewam że zastosowałem klawiaturę z chabra jako pierwszy na systemie PENTACONTA. W jednym obiekcie gdzie pracowałem były trzy systemy E-10, K-66, I PC 1000 C. Na nocnym dyżurze poszedłem do kolegi z E-10, gdzie były zastosowane Chabry, i znalazłem dwa egzemplarze w stanie rozkładu, poprosiłem kolegę aby mi dał klawiaturę, z dwóch wy składałem jedną. Zamontowałem ją w stole badaniowym obok przełącznicy głównej, stół badaniowy połączyłem z dwoma rejestrami badaniowymi przy centrali PENTACONTA. Kod klawiatury 1z3+1z4 zamieniłem na kod: 2 z 5 jaki był stosowany na CA PENTACONTA. Dotknięcie jakiegokolwiek klawisza, załączało stół badaniowy i można było wybrać cztery cyfry abonenta (potem 5 cyfr po rozbudowie Centrali do 14 000 NN) Klawiszem * przy przytrzymaniu można było stwierdzić czy łącze jest uszkodzone liniowo czy zablokowane, na centrali. (sygnał zajętości świadczył o uszkodzeniu liniowym, a cisza o blokadzie na CA. Pewność z prawdą takiego testu linii był 99%. Natomiast klawisz # rozłączało stół. Dawne czasy 1989-1996. Po wprowadzeniu DTMF na Systemie PENTACONTA, klawiatura z telefonu chabra została, a do stołu doszła płytka z telefonu Tulipan, i w rejestrach badaniowych odbiorniki DTMF zaprojektowane przez Pana Krzysztofa Krawczyka z Zakładu Technicznego W Łodzi. Pozostawiłem w stole możliwość przełączania między DTMF a dwa z pięciu za pomocą wtyku o około dwudziestu stykach na łączówce ze 100 bolcami.

„Nie dolutowany najważniejszy bezpiecznik."

Na jednym z dyżurów zauważyłem wadę w panelu zasilania prądami specjalnymi, że pierwszy najważniejszy bezpiecznik z przewodem doprowadzającym napięciem nie jest przylutowany do bezpiecznika [tylko na dotyk], natomiast jest przylutowany do przewodu dalej rozprowadzane napięcie na resztę bezpieczników.
Co ciekawe w wszystkich rejestrach na centrali były po

dwa przekaźniki testujące czy jest zasilanie. Obwód był taki że gdy odebrało się napięcie stałe plusa, to na obwodzie pojawiało się napięcie minusa przez wszystkie przekaźniki w rejestrach włączone jako równolegle. Jeśli ktoś używał zamiast miernika lampki testującej to był w prowadzony w błąd myśląc że takie prawidłowe napięcie występuję w obwodach, co potem miało miejsce na innej z CA. Pewnej nocy odłączyłem napięcie plusa w maszynie sygnałowej i przylutowałem ominięty bezpiecznik zapobiegając poważniejszej awarii. Niestety nie pomyślałem o tym żeby przekazać problem na inne CA co poskutkowało że jedna z central nie miała łączności przez kila godzin z powodu właśnie takiej usterki.

„Kondensatory zamiast Gasików."

Podczas pracy zauważyłem że jeden z dołączników selekcji coraz częściej nie zestawia poprawnie połączeń, od co sypią się błędy. Po dokładnym przeanalizowaniu obwodów elektrycznych okazało się że pewne zestyki nie działają prawidłowo są zespawane i podczas działania iskrzą. W schemacie widnieje że na tym obwodzie powinien być gasik czyli element składający się z kondensatora i opornika, element o trzech nóżkach, po sprawdzeniu okazało się że ktoś z jakiegoś bliżej nie wyjaśnionego powodu wstawił tam kondensator. Który dawał wręcz odwrotny skutek zamiast chronić styki to je skutecznie niszczył. Idąc dalej za tropem sprawdziłem wszystkie gasiki w tak ważnych urządzeniach dla centrali jakimi były dołączniki selekcji, było tego nie całe dziesięć. Okazało się że podobne uszkodzenie wykrył na podobnym urządzeniu kierownik, ale nie przyszło mu do głowy żeby sprawdzać pod tym kątem większą ilość urządzeń. Wymiana kondensatorów na gasiki we wszystkich urządzeniach zgodnie ze schematem rozwiązała problem.

„Głowa do trzykrotnego ścięcia."

Kumpel z pracy z czasów pracy na CA (PENTACONTA) południe B

i Dąbrowa B, dał na zakład trzy razy głowę do ścięcia i trzy razy ją stracił. Twierdził że to nie jest wina naszej centrali.

„Zrywanie połączeń."

Kumpel stwierdził i dawał głowę uciąć, że na pewno CA (PENTACONTA) nie jest przyczyną zrywania połączeń, winę zwalał na centrale elektroniczne.
Dopiero po wprowadzeniu systemu bilingowego udało się ustalić że w bloku grupowym wychodzącym w sekcji pierwszej, mostek zrywa połączenia, miał stosunkowo krótką średnią trwania połączenia.

Dokładnie patrząc na mostek i słuchając abonentów zrywał połączenie, odpad w momencie gdy mostek obok zadziałał.

Potem eksperymentalnie stwierdziłem że odpadający mostek odpada sam gdy uderzy się z pięści w ramę z uszkodzonym mostkiem, regulacja sprężyn styków uszkodzonego mostka usunęła usterkę.

„Słyszalność w jedną stronę."

i

W drugim przypadku kumpel stwierdził i dawał głowę uciąć że skargi abonentów na słyszalność w jedną stronę wynikają z połączeń przeprowadzanych przez (za pośrednictwem) central elektronicznych. Czego nigdy nie udało się udowodnić, ale pracownicy tych central nie wykluczali takich możliwości. Natomiast doszedłem do wniosku i udowodniłem eksperymentalnie, że taka możliwość istnieje na konwencjonalnej centrali w przypadku nie prawidłowego działania wybieraka krzyżowego na CA, dodatkową przyczyną było wprowadzenie odwrócenia pętli u abonenta wywołującego w przypadku zgłoszenia się abonenta wywoływanego. Gdy dwa takie połączenia zostały spięte przez uszkodzenie w polu komutacyjnym np. wąs w wybieraku, zostały zwarte przewody rozmowne „a" z „a" oraz „b" z „b" abonent wywołujący i abonent wywoływany w miejscu zwarcia ich mikrofony były pozbawione zasilania, zasilanie wynosiło 0 Volt prądu stałego. Ale ich aparaty mogły odbierać prądy rozmowne skrajnych abonentów i w ten sposób powstała słyszalność w jedną stronę. Dokładnie techniczny opis z narysowanym schematem znajdziecie na

elektrodzie.

„Zaliczanie nie prawidłowe za połączenia."

Kumpel twierdził i dawał głowę uciąć, [tak go uczyli na kursie central (PENTACONTA)], że jak zostaną zwarte przewody licznikowe i zarazem podtrzymania wyposażenia abonenckiego to są one tak pomyślane że jeśli dojdzie do ich zwarcia żadnemu abonentowi nie zadziała licznik. Testując stan faktyczny wyszło nam że są trzy możliwości i zależy to od wielu parametrów rozpatrywanych obwodów.

a).Zalicza licznik tylko abonentowi jednemu. Raz za jego połączenie drugi raz za połączenie abonenta spiętego.

b).Zalicza licznik obu abonentom.

c).Zalicza licznik tylko abonentowi który wykonał połączenie bezpłatne.

„Ciąg dalszy połączeń „konferencyjnych""

Przed rokiem 1989 lub wcześniej gdy już pracowałem na centrali telefonicznej (PENTACONTA) na osiedlu Dąbrowa B nastąpiło pewne uszkodzenie. Uszkodzenie to miało miejsce w takim okrągłym walcu na którym były naniesione taśmy magnetyczne z nagranymi zapowiedziami słownymi takimi jak: - "Niema takiego numeru" - "Abonent czasowo wyłączony" - "Połączenie nie może być zrealizowane" - "Abonent ma zmieniony numer" - "Kierunek zajęty". W tym walcu z informacjami słownymi zepsuł się konkretnie silnik napędzający go.

Należy wiedzieć że informacje słowne dla abonentów były dostępne za pośrednictwem specjalnych translacji które są dołączone do pola komutacyjnego centrali telefonicznej. Te translacje znajdowały się miedzy maszyną z zapowiedziami słownymi (walcem) a polem komutacyjnym.

Rejestry abonenckie kierowały za pośrednictwem Przeliczników połączenia do odpowiednich grup translacji

z odpowiednią zapowiedzią słowną. I teraz co się wydarzyło? Gdy kilku abonentów wybrało jednocześnie nieprawidłowo numer telefonu, to rejestry kierowały połączenia w tą cześć pola komutacyjnego gdzie znajdowały się translacje z zapowiedzią słowną "niema takiego numeru". Translacje te były połączone z talerzem za pośrednictwem kondensatorów równolegle włączonych. I teraz gdy maszyna z sygnałami słownymi była unieruchomiona wszyscy dołączeni abonenci byli ze sobą połączeni i mogli ze sobą rozmawiać i to za darmo.

Dzieci specjalnie wykręcały numery których nie było aby móc połączyć się z powstałym bałaganem. Ja zauważyłem to zjawisko i powziąłem następujące kroki: - Moim obowiązkiem było usunąć usterkę - Usterkę przejściowo usunąłem, ale za to opracowałem jedno przekaźnikowe translacje która to połączone równolegle ze sobą kondensatorami, dawały efekt taki jak przy uszkodzeniu walca.

Moim translacją utworzyłem w polu komutacyjnym nowy kierunek który to był dostępny za pośrednictwem trzy cyfrowego numeru "693". Tak jak translacje moje przekaźniki były dostępne tylko z centrali od abonentów lokalnych. Kierunek "693" tworzyło dziesięć przekaźników czyli dziesięciu abonentów mogło ze sobą rozmawiać plus operatorzy na centrali.

Ludzie na tej konferencyjnej linii potrafili rozmawiać całymi nocami i dniami. Skutek był tego taki że w okolicach 1990 roku kiedy byłem w wojsku, jedna z matek poszła do dyrektora urzędu telekomunikacyjnego i naskarżyła że jej syn nic nie robi całymi dniami tylko rozmawia przez telefon (nie uczy się), i że ona nie będzie płacić rachunków (a rozmowy były gratis).

Ja będąc w wojsku nie miałem wpływu na to ale linia konferencyjna została wyłączona, taki był nakaz ówczesnego dyrektora.

Po powrocie z wojska w 1991 roku listwę z dziesięcioma przekaźnikami i kondensatorami zdemontowałem (kolega który był prze de mną w wojsku był zaskoczony że tą linię demontuję).

Wydawać by się mogło że się nic nie wydarzy, aż tu gdy jechałem autobusem na nocny dyżur do pracy zobaczyłem w gazecie wielką reklamę zadzwoń do party line.

I podany bardzo długi numer w stanach zjednoczonych. Ale na następnym dyżurze już zacząłem projektować własne party line.

Nowa moja linia konferencyjna powstała dość szybko, i mieściła się pod numerem końcowym "+48(42)424999". To że nowa moja linia konferencyjna mieściła się pod numerem końcowym miało szczególne znaczenie - a takie że można było się do niej dodzwonić z całego świata. Umiejscowienie konferencyjnej linii pod numerem końcowym, tu w Polsce spowodowało że abonenci płacili o wiele mniej niż za połączenie z zagranicą.

O numerze mojej nowej linii abonenci dowiadywali się za pośrednictwem party line w Nieuderzani.

Telefonistki tamtego party line (polki) informowały o naszym party line.

Nasze polskie party line było bez obsługowe lub obsługiwane doraźnie. Obsługa doraźna polegała na tym gdy na linii pojawiali się nie kulturalni użytkownicy byli blokowani po telefonicznym wezwaniu dyżurnego centrali. Automatykę uzyskano w ten sposób że połączenie pierwszej osoby która się dodzwoniła była stawiane w stan oczekiwania (taki sam stan jak jest wtedy gdy czekamy aż drugi abonent podniesie słuchawkę). Dopiero gdy drugi abonent wybierze numer party line są oni ze sobą łączeni.

Takie rozwiązanie ma pewną wadę polegającą na tym że pierwszy abonent musi wielokrotnie wybierać numer party line (kontrola czasowa pozbywa się przedłużających w czasie połączeń niedoszłych do skutku), ale przy dużym natężeniu ruchu do linii niema to prawie żadnego znaczenia.
Na mojej linii konferencyjnej zostało zarejestrowane kilkadziesiąt tysięcy minuto-połączeń miesięcznie. Podczas istnienia linii konferencyjnej mojego pomysłu zacząłem starać się o zalegalizowanie jej, lecz to mi się nie powiodło z prostej przyczyny: Szef wydziału urządzeń stacyjnych zarzucił linii konferencyjnej że gdy abonent z centrali telefonicznej typu K-66 rozłącza się, to w tym przestarzałym systemie połączenie jest uzależnione od obu abonentów i centrala K-66 przez okres około 30 sekund wysyła sygnał zajętości do grupy pozostałych na linii abonentów.

Ten problem mógł być rozwiązany w prosty sposób poprzez dołożenie pewnej ilości elektroniki do urządzeń linii konferencyjnej ale nikt nie chciał mi w tym pomóc.
W międzyczasie jedna z przedstawicielek zagranicznego party line zgłosiła do działu marketingu dyrekcji okręgu w Łodzi zażalenie (nie wiem na co) i kierownik centrali na której pracowałem musiał wyłączyć moją linie

konferencyjną z ruchu.

Podczas dalszych prób z uzyskaniem zezwolenia na działanie mojej linii konferencyjnej ciężko zachorowałem. Sprawa utkwiła w miejscu. Z biura nowych usług Telekomunikacji Polskiej otrzymałem zaproszenie do przetargu w dziedzinie usług audiotekstowych, ale warunkiem rozpatrzenia oferty było złożenie wraz z nią gwarancji bankowej w postaci nieodwołalnego listu gwarancyjnego na sumę $15000.

W późniejszym okresie czasu zlikwidowano przestarzałą centrale K-66 która to przeszkadzała w zalegalizowaniu mojej linii konferencyjnej.

Fakt ten jednak nie ruszył z miejsca mojej sprawy. Jeszcze wcześniej gdzieś w okolicach 1995 roku zagraniczne party line zostały wyłączone z ruchu. Powodem wyłączenia było najprawdopodobniej zauważenie przez polską spółkę telekomunikacyjną braku opłacalności istniejącego rozwiązania.

Powstały usługi audiotekstowe pod nowym numerem kierunkiem 0-700. W okolicy 1993r.odwiedziłem Urząd Patentowy, celem opatentowania moich pomysłów.

Jednocześnie składałem projekty racjonalizatorskie na temat linii konferencyjnych. Ale te wszystkie moje starania nie dały większych rezultatów.

"Wojsko."

(27 października 1989 r.) Zostałem powołany do zasadniczej służby wojskowej, w JW 1983 (w Świeciu) gdzie mianowano mnie na Elewa w szkółce na podoficera.

Po upływie dwóch i pół miesiąca zostałem zdegradowany do szeregowca i zostałem przeniesiony do JW 2016 w Wałczu.

Po upływie czterech miesięcy i skończeniu kursu przygotowawczego otrzymałem stopień Kaprala. W dniu 09 Lipca 1990 roku zostałem przeniesiony rozkazem do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi na stanowisko Dowódcy drużyny.

Jedenastego Kwietnia 1991 roku zostałem zwolniony ze służby wojskowej.

„Świecie nad Wisłą”

Wojsko przerwało moją „karierę” zawodową.

Miałem bardzo wiele pomysłów które chciałem wdrożyć w życie.

Możliwe że gdyby nie wojsko to może bym nie zachorował na chorobę psychiczną, ale stało się inaczej, mniej korzystnie dla mnie.

Kolega z centrali niżej powiedział że zna sposób na wymiganie się z wojska ale nie powie mi.

Później jak się dowiedziałem ten pomysł sprzedał innemu koledze za pół litra wódki. A ten sposób to był taki żeby symulować chorobę psychiczną, ale pomocnikiem ma być za życie grzybka halucynogennego.
Koledze któremu sprzedano ten pomysł, rzeczywiście powiodło się symulowanie choroby nawet tak bardzo że zabrano go na tomografie komputerową głowy do szpitala Kopernika i nie poszedł do wojska.

W przeciwieństwie do mnie ja naprawdę nie tylko poszedłem do wojska na osiemnaście miesięcy ale i zachorowałem psychicznie po jednym roku od pobytu w wojsku.

Więcej o przyszłym wojsku dowiedziałem się od Marka K. to on był w wojsku tuż przede mną, opowiedział mi jak dojechać i do iść do wojskowej jednostki i w pewnym skrócie opowiedział mi jak tam jest. W pracy na pożegnanie przy odchodzeniu do woja kupiono mi brązowy portfel, kupiono mi portfel ponieważ wcześniej okradziono mnie prawdopodobnie w autobusie jak jechałem po nocnym dyżurze do szkoły, bardzo go wtedy szukałem, współpracownicy zapamiętali to i dlatego kupili mi podobny z tym że brązowy co miało później znaczenie w wojsku czego jeszcze nie wiedziałem.

Gdy otrzymałem bilet do woja pierwszą rzeczą jaką zrobiłem to było dowiedzieć się jak tam dojechać. W czesnym rankiem niezawodna mama zapakowała mi kiełbasę i kanapki i odprowadziła na dworzec Chojny, pożegnała się zemną płacząc.

Ja dojechałem pociągiem do Torunia gdzie Spytałem się kogoś jak dojść na dworzec PKS.

Pofatygowałem się do autobusu jadącego do Świecia lecz tam był taki tłok że nie udało mi się wcisnąć, do następnego autobusu było parę godzin, postanowiłem się przejść na spacer po Toruniu, zrobiłem niezłą rundkę wokół jednego z osiedli.

Rozważałem co zrobić czy popełnić samobójstwo czy nogi podłożyć pod jakiś pociąg, po prostu depresja, wróciłem na dworzec i dla rozweselenia humoru kupiłem zabawkowy pistolet, myślałem że w wojsku wszystkich po wystrzelam tym pistoletem.

Do następnego autobusu ledwo się wcisnąłem, wrażenie na kierowcy zrobił bilet do woja bo kazał mi się wcisnąć tylnymi drzwiami.

W Świeciu wysiadłem przystanek za wcześnie ale nic się nie stało fatygując się na pieszo byłem na wolności dłużej.

W jednostce spóźniłem się na obiad, ale się tym nie przejmowałem bo przecież byłem zaopatrzony przez kochaną i niezawodną mamę.

Od wejścia jakiś żołnierz zaprowadził mnie w drugim końcu jednostki do takiej sali tam gdzie się Tita inaczej mówiąc na alfabet morsa.

Chciałem symulować że nic nie potrafię ale to było nie możliwe bo znaki jakie przesyłano były tak proste że trudno było okłamać lub się pomylić, jedynie co pomyliłem to trzy kreski "o" z trzema kropkami "s". Możliwe że tak dobre wyczucie w słuchu było wynikiem pracy na centrali telefonicznej.

Mimo tych dwóch przekłamań nie dostałem się na kompanie gdzie się Tita.

Za to jakiś chłopak który na Titkowie pisał nie stworzone bzdury i mimo że bardzo nie chciał to się dostać na kompanie gdzie się Tita to i tak się tam dostał.

Potem zaprowadzono nas na sale gdzie się odbywało zostawianie ciuchów cywilnych i wsadzanie ich do wora i tak oto odbywało się żegnanie z cywilem.

Do wora włożyłem także kupiony w Toruniu pistolet, mama jak go zobaczyła w domu to początkowo się przestraszyła bo nie wiedziała co to miało znaczyć.

Na kompanie trafiłem późno wieczorem po 22:00 tak że pierwsze wieczorne sprzątanie korytarza mnie ominęło.

Nad naszą kompanią miało władze dwóch kaprali jeden o pół roku starszy stażem w wojsku a drugi o rok.

Pewnego dnia ten młodszy kapral zauważył że położyłem

się do łóżka o minutę za wcześnie przed dwudziestą drugą, kazał mi zejść na ziemie a ja zacząłem wyłazić przez okno i chciałem skoczyć na prawdziwą ziemię, a było to drugie piętro, sprytny kapral wydał komendę wróć, ja się nie sprzeciwiałem bo wiedziałem że to ja robię sobie z niego żarty, trochę jeszcze na wydawał komend w stylu zejdź na podłogę i w końcu zagrano capstrzyk i kapral dał za wygraną.

Potem żołnierze równi mi rangą zwrócili mi uwagę że bym tak więcej nie robił ponieważ w ten sposób podważam autorytet młodego kaprala. Ja postanowiłem że więcej tak nie będę robił.

Każde wyjście poza mury jednostki do sprzątania wokół jej, przeżywałem z bijącym sercem, akurat w Świeciu gdy zacząłem odbywać służbę wojskową zamontowano aparaty telefoniczne z dostępem do międzymiastowej co ja każdą wolną chwilę wykorzystywałem do telefonowania do pracy na centralę do pani Stasi aby połączyła mnie z domem lub do mojej dziewczyny lub jej koleżanek na stół pomiarowy by porozmawiać z dziewczyną lub z za jej pośrednictwem z mamą.

W domu miałem telefon z centrali telefonicznej elektronicznej i nie mogłem sobie załatwić darmowych połączeń z domem, tak samo było z telefonem domowym mojej dziewczyny.

W końcu tuż przed moją przysięgą doczekałem się że założono telefon między strefowy na terenie jednostki wojskowej.

Obaj kaprale zabraniali mi z korzystania z telefonów, ja dochodziłem do wniosku że skoro inni mają przerwę na papierosa to ja miałem w tym czasie przerwę na telefon do najbliższych.

Tak w ogóle byłem trochę obrażony na moją mamę że nie załatwiła mi jakiegoś obejścia służby wojskowej. Ale moja mama spisała adres jednostki wojskowej z worka i jako pierwsza napisała do mnie list co było dla mnie wielkim zaskoczeniem i zarazem radością.

W liście były wyrzuty dlaczego nie piszę a ja tak prawdę biorąc nie miałem czasu kiedy napisać listu tak na początku nas ganiali.

Chcieli mnie za wszelką cenę nauczyć paru regułek na pamięć, ale ja byłem w takim szoku że to praktycznie było nie możliwe. Nie miałem zamiaru zapraszać kogokolwiek na

przysięgę, ale dowódca kompanii przeczuwając i trochę znając mnie zapytał mnie czy wysłałem list do mamy z zaproszeniem.

Ja oczywiście nie umiejąc skłamać powiedziałem że nie.

Rozkazał mi wysłać list co uczyniłem.

Mama list otrzymała w ostatniej chwili.

Przyjechała do mnie na przysięgę czego w ogóle się nie spodziewałem. Byłem na kompani po przysiędze kiedy ktoś mi powiedział że mama czeka na sali gimnastycznej. Mój dowódca niestety zaprosił moją mamę na kawę i powiedział o moim dziwnym zachowaniu [moje dziwne zachowanie wyjaśniło się dopiero po kilku latach].

W dniu po przysiędze i wyjechaniu mojej mamy nareszcie mieliśmy trochę czasu wolnego co wykorzystałem na wielokrotne dzwonienie z aparatu na terenie jednostki do mojej dziewczyny do domu i udało się trafiłem na łącze telefoniczne które nie zaliczało i w ten sposób przegadałem z dziewczyną kilka godzin.

Później już nie udawało się trafić na to łącze ale za to aparat był bardzo często przepełniony monetami co powodowało że jak się w taki przepełniony aparat uderzyło pięścią to moneta która była na samym wierzchu symulowała wpadnięcie monety dwudziestu złotowej i przez jakiś czas można było rozmawiać.

Jak maszyna zaczynała mówić wrzuć monetę wystarczyło znowu z piąchy walnąć w bok aparatu.

Na samym początku służby w Świeciu dowódca kompani wzywał na rozmowę samych żołnierzy którzy byli wychowywani tylko przez jednego rodzica, ja po wejściu do pokoju powiedziałem, że z tego powodu nie chcę być traktowany inaczej niż inni żołnierze, dowódca odpowiedział mi że swoją postawą storpedowałem swoje wejście na samym wstępie.

W wojsku moim zadaniem było uczenie się na radioliniach, były to takie samochody z ustawianymi obok masztami których zadaniem było zapewnienie kilku kanałów łączności bez przewodowej na odległość czterdziestu kilometrów.

Nikt nie mówił o tym ale ja wiedziałem że praca na takich radioliniach kończyła się bezpłodnością lub białaczką.

Za wszelką cenę nie chciałem na nich pracować, mówiłem że skoro mam wyuczony jakiś zawód to dlaczego tego nie wykonywać i wykorzystywać.

Wracając myślami do tych moich kaprali to jeden starszy był mniej sympatyczny od tego młodszego, kiedyś tuż przed ustawieniem się w kolejce po śniadanie chciałem kupić zeszyt w kratkę do pisania listów do mojej mamy i dziewczyny, szybko pobiegłem do kiosku ruchu na terenie jednostki lecz tam spotkałem młodszego kaprala, on natomiast spytał się mnie kto mi pozwolił iść do kiosku, wtedy powiedziałem że ten starszy kapral, w drodze powrotnej spotkałem starszego kaprala, który mi zadał to samo pytanie ja rezolutnie odpowiedziałem że pozwolił mi młodszy kapral.

Potem gdy obaj kaprale usiedli przy stoliku i się zmówili że jeden ani drugi nie pozwolił mi na wypad do kiosku wtedy starszy kapral zwrócił się się do mnie na zbiórce po śniadaniu ze stwierdzeniem że ja gram w chuja a ja odpowiedziałem że melduje posłusznie że nie znam takiej gry.

Wojsko które wtedy stało w szeregu buchnęło wielkim śmiechem.

Pamiętam jeszcze że przypinając orzełka jeszcze wtedy bez korony do zimowej czapki po urywały mi się końcówki z jakiegoś lichego drutu, i orzełek odleciał, idąc na izbę chorych dowódca kompani spotkał mnie i się pyta gdzie mam orzełka, a ja mu odpowiedziałem że melduje posłusznie że odleciał po koronę.

Wspomniałem też o izbie chorych, na tydzień przed przysięgą udało mi się dostać na pięć dni na izbę chorych.

Potem związku tym miałem problemy podczas samej przysięgi.

Dowódca kompani umówił się że wyda komendę w prawo zwrot a co będzie oznaczało czwórki twórz, mnie przy tej umowie nie było i zamiast tworzyć czwórki wykonałem w prawo zwrot co go jako dowódcę ośmieszyło przed widownią gapiów którzy przyjechali na przysięgę.

„Zapis na świąteczny wyjazd do domu”

Przed pierwszym Bożym Narodzeniem w wojsku młodszy kapral zbierał od połowy żołnierzy chęć wyjazdu na Boże Narodzenie do domu na trzydniową przepustkę, natomiast starszy kapral zbierał oferty chętnych na wyjazd na sylwestra.

Ja natomiast tak się zaciąłem że nie miałem zamiaru wyjeżdżać ani na Boże Narodzenie ani na sylwestra więc nie zgłaszałem swojej oferty żadnemu z kaprali.

Natomiast był taki wzorowy żołnierz który zapisał się i na sylwestra i na Boże Narodzenie kapralom wszystko się niby zgadzało połowa jedzie na Boże Narodzenie a druga połowa na sylwestra.

Dopiero młodszy kapral wykapował że coś tu nie gra i zauważył ten niesamowity zbieg okoliczności.

I zostałem zmuszony do wyjazdu do domu na Boże Narodzenie.

„Oglądanie i przerywanie filmu”

Podczas sylwestra kaprale w sąsiadującej sali świetlicy z naszą salą zaczęli oglądać film pornograficzny i chcąc im trochę po dokuczać w szedłem na sąsiednie łóżko kolegi które było pod żarówką, wykręciłem żarówkę i z powodowałem zwarcie, seans porno został przerwany, po naprawieniu bezpieczników kaprale przenieśli się do sali sąsiadującej z salą ze sprzętem oświetlającym podczas przejazdów drogowych.

Tym razem zwarcie zrobiłem w gniazdku nad skrzynią z sprzętem oświetlającym.

Znowu seans porno został przerwany.

Kaprale przenieśli się do sali w drugim końcu budynku gdzie mój zasięg zwarć się skończył.

Pozostało mi tylko marzyć o takim zwarciu które wywaliło by całą podstację energetyczną.

„Przywrócenie honoru i wiary przez dowódcę z powodu krążka kabla”

Podczas pobytu na przepustce udało mi się załatwić krążek kabla, ten kabel był przewidziany w celu instalacji radiowęzła na terenie kompanii, prosto po przepustce poszedłem do dowódcy kompani i dałem krążek kabla i klamerek do jego mocowania i komplet gwoździ stalowych , oraz wiertło którym można było przewiercić grube ściany budynku wojskowego. Dowódca kompani powiedział że myślał że jestem już stracony, ale przez te podarki znowu uwierzył we mnie.

„Sprzątanie i rozmowy na węźle łączności”

Moim największym marzeniem wieczornym zazwyczaj było to żeby iść sprzątać węzeł Łączności.

Zdarzało się że jak była miła załoga to pozwolono a właściwie połączono mnie z domem lub z dziewczyną.

„Marsz na strzelnicę”

Pamiętam że kiedyś jak szliśmy na strzelnicę to dowódca idąc w półbutach prowadząc nas przeszedł po kałuży a ja prowadząc za sobą wojsko skutecznie te kałuże omijałem a wojsko szło za mną.

A przy okazji co to jest kałuża po wojskowemu: Obiekt wodny nie mający strategicznego znaczenia.

Dowódca powiedział że za to mi i całej reszcie zgrai da po palić.

„Bunt, nie wykonanie rozkazu strzelania”

Podczas pierwszego strzelania odmówiłem wykonywania rozkazu strzelania sierżant któremu to powiedziałem zdębiał z wrażenia, ale po chwili zawołał dowódce kompani który zaczął ze mną dyskusję, powiedział mi że gdy nie

wykonam rozkazu trafię do więzienia na dwa lata, a ja mu na to że gdyby wszyscy na świecie odmówili rozkazu strzelania to nie było by wojen, on mi na to że po dwóch latach sąd spyta mnie czy nadal odmawiam służby wojskowej jeśli tak to czeka mnie następne dwa lata itd... .

Powiedział mi że co na to pomyśli moja mama i w tym przypadku przekonał mnie co nie powinno mieć miejsca.

W nagrodę oprócz pięciu przysługujących kulek do wystrzelenia dostałem dziewięćdziesiąt ślepaków po czym broń była brudna jak ciemna mogiła.

Niektórzy koledzy zazdrościli mi tego strzelania a ja wiedziałem że nie mają czego.

„Zatrzymanie pociągu przez żołnierza, pomylił priorytet przejazdu”

Zajmowałem się na kompani oporządzeniem [oświetleniem żołnierzy] w celu regulowaniem ruchem drogowym.
Jeden z przełożonych opowiedział nam jak jeden z żołnierzy postawiony na rogatce zamiast zatrzymać nasze samochody wojskowe, zatrzymał pociąg w celu przepuszczenia wojskowego konwoju, cała kompania się z niego śmiała.

„Zgubiona szczerbinka z karabinu i powrót honoru”

Podczas innego strzelania zgubiłem szczerbinkę z karabinu, dowódca kompani myślał że zrobiłem to specjalnie i kazał za kare odśnieżać strzelnicę podczas odśnieżania strzelnicy znalazłem szczerbinkę którą zgubiłem podczas rzucania granatem ćwiczebnym i zahaczyłem paskiem na plecach.

Jak później się wyjaśniło u rusznikarza szczerbinka była już dawno pęknięta a nawet w tym miejscu nad rdzewiała co uratowało mój honor przed dowódcą kompani.

„Poobcierane pięty”

Pamiętam że miałem kiedyś za małe buty i poobcierałem sobie piętki dokładnie tak samo jak sobie poobcierał stópki książę Harry kiedy był w wojsku.

„Przysięga i przezorność dowódcy kompanii”

Podczas przysięgi miałem ochotę wyjść z szyku, a stałem w pierwszym rzędzie, bo jestem wysoki chłop 193cm, i rzucić broń o ziemię, ale z dwóch powodów tego nie zrobiłem.

Po pierwsze nie chciałem zrobić przykrości mojej mamie do której wysłałem list z zaproszeniem na przysięgę.

A po drugie dowódca kompani powiedział tuż przed wymarszem do przysięgi niech który mi się ruszy.

„Węzeł łączności i przypadkowe dobre wiadomości”

Chodząc na Węzeł łączności przez przypadek dowiedziałem się że między jednostkami wojskowymi w Świeciu i Wałczu są przesyłane wiadomości teleksowe na mój temat.

I w ten sposób dowiedziałem się że zostanę przeniesiony do jednostki w Wałczu.

„Przyszyte Pagony przy degradacji”

W Świeciu na wcześniejszy koniec pobytu zostałem zdegradowany z elewa na szeregowca, pod czas tej „uroczystości” dowódca kompanii miał obowiązek przy wszystkich żołnierzach odczepić z pagonów literki SP [Szkoła Podoficerska]. Okazało się że nie mieli dla nas nowych tych odznaczeń trzeba było poprzyszywać stare nićmi, moje oznaczenia były tak mocno i solidnie przyszyte, że dowódca aby je odczepić nożem musiał zniszczyć pagony.

„Trwały ślad po pobycie na kompani”

Dowódca kompani chciał a bym na koniec służby jako jego podwładny zostawił trwały ślad.

Tym śladem było pomalowanie [oznakowanie] wszystkich stołków które należały do kompani, co uczyniłem. Był to numer kompani namalowany od spodu każdego stołka.

„Wałcz „

„Centralka 200 NN."

Jako szeregowiec zostałem przeniesiony do Wałcza wraz z kilkoma kolegami.

Tuż po przyjeździe ustawiono nas w korytarzu, i zadano pytanie który jest po automacie, początkowo nie try biłem o co chodzi, ale jak za try-biłem to chodziło o automatyczną centralę.

I w ten sposób zostałem przeniesiony na kompanie gdzie znajdowała się w obsłudze kompani przewoźna 200 NN numerowa centrala telefoniczna.

Kapral który tą centralę obsługiwał do tej pory, zginął w nie wyjaśnionych okolicznościach, podobno miał się utopić w glinankach podczas kąpieli, w co nie bardzo wierzę.

I w ten sposób rozpoczęła się moja przygoda z najstarszym typem centrali telefonicznej na świecie z wybierakami podnoszą co - obrotowymi.

Bardzo lubiłem wyjazdy na poligony.

Było o wiele lepsze żarcie niż w jednostce, nawet banany, Pomarańcze, i konserwy o świeżym chlebie nie wspomnę.

I lubiłem pracę przy centrali.

Lubiłem też warsztaty podczas których doskonaliliśmy wyposażenie CA.

„Montaż stu lampek i naprawa centrali"

Będąc na przepustce w domu pojechałem do mojej byłej centrali i od kierownika wydębiłem 100 sztuk żaróweczek telefonicznych, które to potem zamontowałem na każdym z wybieraków, było nie wykorzystane miejsce w nich.

Miało to na celu ułatwienie pracy, wykrycie usterek, i łatwość podsłuchów.
Dzięki zamontowaniu tych żaróweczek wykryłem wiele uszkodzeń które w innym przypadku nigdy bym nie wykrył, a chodzi o uszkodzenia diod prostowniczych w wybierakach.

„Rubryki z zajęciem numerów telefonów.”

Podczas pobytu w pracy u mojej koleżanki otrzymałem od niej takie formularze do ewidencji abonentów, z biura napraw które umożliwiły mi znalezienie sprzecznych rozkazów wydawanych przez moich przełożonych.
Rozdysponowali więcej numerów niż było dostępnych na całej CA.

„Kurs na kaprala”

Po pewnym czasie dowódca mojej IV kompani zadecydował że będę chodził na zajęcia na kaprala.
Po jakimś czasie para gołębi [Samiec i Samiczka] przeleciała nad moimi pagonami raz w jedną stronę, drugi raz w drugą, i w ten sposób przybyły dwie belki.

„Cywil przebrany w wojskowy mundur.”

Podczas służby jako dyżurny na kompani przechodzący szef zwrócił mi uwagę że nie oddaję mu honoru, a ja odpowiedziałem że jestem cywilem przebranym w wojskowy mundur.
Wysłał mnie do tak zwanego wychowawczego dawniej zwanego politycznego.
Podczas rozmowy z wychowawczym podpowiedział mi że jak pojadę do swojego rodzinnego miasta to że bym przeszedł się po jednostkach wojskowych i zapytał czy nie chcą przyjąć do łączności takiego żołnierza / takiego fachowca od telefonów jak ja.

„Szukanie jednostki do przeniesienia”

Moja koleżanka pomogła mi, pojechałem najpierw na lotnisko Lublinek ale tam nie wpuszczono mnie nawet na teren jednostki.

Potem pojechałem do Wojskowej komendy uzupełnień na Dąbrowie, i dzwoniąc z stamtąd do koleżanki podpowiedziała mi że by pojechać na plac Hallera, tam był węzeł łączności dla całego województwa Łódzkiego.

Poprosiłem o rozmowę z dowódcą węzła, był nim kapitan Głuch.

Z mojej oferty wywnioskował że chce być żołnierzem zawodowym u niego, ale szybko wyprowadziłem go z błędu, chodziło mi oto żeby resztę służby zasadniczej spędzić w Łodzi.

Powiedział że nie ma takiej możliwości, ale na wszelki wypadek spisał dane osobowe i namiary na jednostkę gdzie do tej pory służyłem.

„Rozkaz do przeniesienia do rodzinnego miasta Łodzi”

Będąc na poligonie przyszedł do mnie żołnierz zawodowy z pytaniem czy mam jakieś znajomości w wojsku.

Odpowiedziałem że nie potem się dowiedziałem że przyszedł rozkaz którym jestem przeniesiony do dalszej służby wojskowej w Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi czyli po prostu WAM.

Po przyjeździe z poligonu nikt nie chciał mi pomóc w wykonaniu tego rozkazu, musiałem się wziąć sam i wymusić na szefie kompanii wykonanie rozkazu.

Wojsko, kradzieże i przeciw działania.

„Dziurawy kubek.”

Nie mogąc sobie poradzić z kradzieżami w Wojsku w tym przypadku chodziło o kubki z plastiku do picia, postanowiłem po zdobyciu takiego kubka, aby mieć spokój postanowiłem w nim zrobić nie wielką dziurkę w dnie, oczywiście kubek mi zniknął, co moja zapobiegliwość nie

zadziałała. Idąc w szyku z kuchni jeden z starszych służbą żołnierzy bluźni na czym świat stoi, bo nie może zatkać dziury, bo z kubka leci gorąca kawa i go parzy, o zrób dziurę w całym i dowiesz się gdzie będzie ciekło.

„Zeszyt z numerami stron."

Posiadałem w wojsku zeszyty do pisania listów do mamy i do dziewczyny, niestety mi ginęły. Więc zacząłem je podpisywać [zeszyty], nie wiele to dało bo ginęły kartki poczynając od środka zeszytu, a okładka zostawała, więc zacząłem je numerować [kartki]. Okazało się że moje zeszyty zasilały nie tylko naszą kompanie, poznawałem po numerach napisanych w rogu dolnym kartki własnym pismem.

„Koszulka z Ż."

Od kiedy mi zginął podkoszulek zacząłem wszystkie dające się podpisać elementy zaznaczać dużą literą Ż z kreską w środku. Był to najskuteczniejszy sposób ochrony przed złodziejami, w wojsku Polskim.

„Niezbędnik."

Kradli inni zacząłem to wykorzystywać na swój sposób, zawiozłem do domu kubek i niezbędnik, a szefowi kompanii przy rozliczeniach powiedziałem że takowych nie posiadam i tak kilka razy, czyli nie kradnąc w pewnym sensie zyskiwałem dodatkowe pamiątkowe rzeczy z wojska.

„Książeczka wojskowa."

Książeczka wojskowa jaką posiadam zaczęła podczas początku rozlatywać, więc zeszyłem ją ręcznie igłą i zieloną wojskową nitką na jej grzbiecie,tak że do tej pory mam spokój. Dowiedziałem się że powinna być zdana i

wydana nowa, ale takie wpisy jakie są obecnie pewnie by w niej już nie istniały.

„Na śnieg czy na trawę. w wojsku.”

W wojsku w Świeciu z drugiej kompani po kilku tygodniach od początku służby przeniesiono jednego żołnierza do naszej pierwszej kompani. Szykujemy się spać a on coś do mnie nawija. Więc zbulwersowany mówię chcesz wyjść na śnieg czy na trawę i używam kilka nie cenzuralnych słów, zamknął się i więcej na tej kompani nie było z nim już problemów.

„Łódź Wojskowa Akademia Medyczna”

Po przyjeździe do Łodzi z Wałcza dostałem się do Garnizonowego Węzła Łączności [GWŁ] zgodnie z rozkazem.

Znalazłem się na stanowisku dowódcy drużyny węzła Łączności przy ulicy źródłowej, w stopniu kaprala.

Pod moim przewodnictwem znalazło się czterech żołnierzy, tak aby mogli pełnić czterozmianową służbę.

Sam podlegałem trzem równorzędnym żołnierzom przełożonym zawodowym.

Dowódcy kompani, dowódcy GWŁ oraz dowódcy łączności na ulicy źródłowej.

W przeciwieństwie do Wałcza gdzie pełniłem służbę na najstarszym typie centrali z wybierakiem podnoszącą obrotowym, tym razem pełniłem służbę na jednej z nowocześniejszych centrali elektronicznych EACT-200.

Na podobnej Francuskiej licencji jak centrala E-10 z tą różnicą że wyprodukowaną w Poznaniu.

Wchodząc do pomieszczenia gdzie znajdowała się ta centrala z miejsca zauważyłem że jest nieźle zapuszczona pod względem technicznym.

Podnosząc słuchawkę aparatu telefonicznego zauważyłem że z jakiś przyczyn technicznych są tak zwane skoczki,

które zajmują na chwilę rejestry i je zwalniają i zajmują następne i tak w kółko, tak zwany jałowy ruch.
Na terenie jednostki było dwieście numerów, do każdego z nich podłączone po pięć aparatów.

Co dawało wynik około tysiąca aparatów pod opieką naszej drużyny.

Na terenie jednostki były jeszcze dwa aparaty telefoniczne publiczne zwane samo inkasującymi na żetony typu „A" i monety 20 złotowe.

Było także kilka linij prowadzących na posterunki z wartowni.

Oraz kilkanaście łączy do zamieszkałych żołnierzy zawodowych w blokach przy jednostce.

No i należy nie zapomnieć że byliśmy połączeni z GWŁ.

Na terenie jednostki byli kształceni nauką języków obcych, wyżsi rangą żołnierze zawodowi.

Żołnierze pełnili służbę przy awizie i mieli możliwość rezerwowania łączy w celu realizacji zamówionych rozmów przez żołnierzy zawodowych.

Należy wspomnieć że na terenie naszej jednostki byli zakwaterowani żołnierze Wojskowej Akademii Medycznej (WAM).

Należy wspomnieć że właśnie ci żołnierze byli największym szkodnikiem co do działania naszej centrali elektronicznej.

Żołnierze ci mając dostęp do telefonów w GWŁ przy placu Hallera bez wyjścia na miasto, uzyskiwali to wyjście przez podanie potencjału ziemi na jeden z przewodów linii abonenckiej w momencie tuż po wybraniu zera, a dlatego że tak była skonstruowana ta centrala i dawała takie możliwości.

Natomiast nasza centrala była elektroniczna i nie dawała takiej możliwości. W dodatku przez podawanie potencjału ziemi była skutecznie uszkadzana, zwłaszcza przez panele z rejestrami i przekaźniki kontaktronowe pola komutacyjnego.

Mój poprzednik nie miał skąd wziąć bezpieczników tak aby się skutecznie zabezpieczyć przed niszczeniem w ten sposób centrali, może nawet nie był świadom i stosował bezpieczniki o prądzie przepalenia 2 Amper, co było wielkim błędem.

Ja mając koleżankę w biurze napraw na Dąbrowie otrzymałem od niej bezpieczniki [a wtedy o nie było trudno] o parametrach 150 mA,250 V i w ten sposób zabezpieczyłem centralę przed dalszymi zniszczeniami.

Każda próba wyjścia na miasto poprzez podanie potencjału masy [ziemi], od teraz kończyła się spaleniem bezpiecznika i odebraniu możliwości dzwonienia nie tylko na miasto ale i wewnątrz jednostki.

I ustaliliśmy, że jak któryś z żołnierzy [studentów] WAM, będzie chciał się połączyć z miastem, to mu, to umożliwimy, za pośrednictwem awiza, tak aby nie niszczyli w dalszej części, naszej, kochanej elektronicznej centrali, czyli wybranie mniejszego zła, czyli czynienie dobra.

„Po wyjściu z wojska"

Po wyjściu z wojska (1991 r.) i powrocie do pracy chciałem jak najszybciej znaleźć środki na usamodzielnienie się, postanowiłem pracować i uczyć się jak potrafiłem najlepiej. Porozmawiałem z prezesem który budował szefował budowie Central Telefonicznych, w ten sposób udało mi się zatrudnić przy budowie konwencjonalnej centrali na naszym osiedlu. Pracując na Dąbrowie w dyżurach miałem zajęty pracą tylko co czwarty dzień, a trzy dni mogłem poświęcić na dodatkową pracę na Chojnach koło mojego domu. Okazało się że pracując w ten sposób zarabiałem w sumie więcej niż każdy z pracowników przy budowie centrali. W tedy sejm w prowadził podatki co skomplikowało sytuację i otrzymałem ultimatum albo przechodzę do firmy która zajmuje się budową central albo zostaje przy dyżurach na Dąbrowie. Widząc że nie jestem na tyle silny aby podołać pracy w firmie prywatnej pozostałem przy dyżurach. Zajmowałem się tam lutowaniem przewodów, co okazało się później szkodliwe dla mojego zdrowia, wyleciały mi wszystkie plomby amalgamaty.

„Zamiana kodu 2 z 5 na kod wieloelementowy.”

Podczas rozmowy z jednym z kolegów który był studentem i potem został inżynierem, powiedziałem że będę próbował zamienić kod 2 z 5 [Stosowany na naszej centrali] na kod wieloelementowy w celu wyświetlenia aktualnego czasu naszej centrali. Powiedział mi że jedyną metodą jest zamiana kodu z „2 z 5” na „1 z 10” i dopiero na wieloelementowy [7 elementów]. Udało mi się na przekaźnikach zamienić ten kod od razu pomijając kod „1 z 10” teraz po latach nie zachował mi się schemat tej zamiany teraz do niczego nie potrzebny, ale udowodniłem że daje się zrobić coś technikowi, co inżynier uważa za nie możliwe.

„Zdalne usuwanie [wykrywanie usterek] na innych CA.”

„Rejestr bez kontroli czasowej na CA Widzew.”

Po poproszeniu z jednej central sygnału i realizowaniu połączeń zauważywszy że mimo odłożenia słuchawki telefon cały czas ma sygnał z odległej centrali. Zatelefonowałem z innego aparatu do dyżurnego odległej centrali i poprosiłem że by na panelu tysiąca lampek zauważył który z rejestrów cały czas jest zajęty, powiedziałem mu że ten rejestr ma wadę w kontroli czasowej, nie z rzuca połączeń. Dyżurny przyjął usterkę do naprawy.

„Marszruta”

Podczas rozwoju telefonów inżynierowie doszli do wniosku że należy wprowadzić sygnał marszruty o realizowanych połączeniach. Bo cisza wprowadza czasami abonentów w błąd. Zauważyłem że cisza która czasami jest nie jest winą nie realizowanego połączenia, tylko usterką na wyposażeniach abonentów central. W ciągu jednej nocy sprawdziłem 14504 łącząc się z każdym wyposażeniem na okres jednej sekundy w celu sprawdzenia czy występuje na wszystkich wyposażeniach sygnał zajętości. Znalazłem całą masę usterek które zamiast sygnału zajętości 500/500 m s 400 Hz. Dawały ciszę. I to należało wykonać a nie wprowadzać marszrutę. Nawet wprowadzenie samej marszruty nie rozwiązywało problemu, bo dalej gdyby nie moja zapobiegliwość był by abonent wprowadzany w błąd. Usunięcie tych usterek wprowadzało o wiele lepsze świadczenie usług. A marszruta też nie była złym pomysłem.

„Brak kontroli czasowej na translacji przychodzącej, z południa B.”

Podczas sprawdzania centrali stwierdziłem że jedna z translacji z południa B zawiesiła połączenie na stałe. Zgłosiłem problem do wyżej wymienionej centrali, okazało się że cały stojak translacji nie miał impulsów kontroli czasowej.

„Błąd w okablowaniu translacji przychodzącej, transmisja po jednym przewodzie.”

Badając różne urządzenia na centrali multimetrem wykryłem jedną z translacji że ma o połowę za niski sygnał rozmowny. Okazało się że ktoś kto robił w fabryce okablowanie pomylił się. Sygnał rozmowny nie był symetryczny z powodu błędu, polegający na włączeniu

trzech przewodów od jedne linii rozmownej gdzie indziej niż należało w dokumentacji to zrobić. Potem okazało się że było dużo więcej takich niedoróbek. Uszkodzenia trudne do lokalizacji, mające wpływ na jakość połączeń.

„Zwarcie obwodów sygnalizacyjnych translacji przychodzącej i translacji wychodzącej."

Na centrali przez podniesienie alarmów z trzeciej kategorii do drugiej zaczęliśmy wykrywać usterki które były dość uciążliwe do znalezienia. Jednym z przypadków były alarmy o zawieszeniu się translacji. Zjawisko polegało na nie dozwolonych stanach układów przekaźników. Badając jeden z takich przypadków okazało się że jedna z translacji przychodzących miała zwarcie z układem translacji wyjściowych. To zwarcie znaleźliśmy w łączówce na przełącznicy głównej. Zwarcie można było wykryć jedynie dzięki temu, że zwarte obwody powodowały przy pomiarze natężenia prądu podawały podwójnie większą wartość.

„Zwarcie przewodów a i b kawałkiem cyny, brak czasowy sygnału."

Zaraz po instalacji numeru telefonu do naszej centrali okazało się że zdarza się że czasami po podniesieniu mikrotelefonu na tym numerze zalega cisza, po udaniu się w pole telekomunikacyjne okazało się że wadę taką ma tylko jedna ścieżka połączeniowa. Po przeszukaniu usterki okazało się że jedno łącze, na polu wybieraka, po między przewodami leży kawałek cyny, który to powodował stałe zwarcie między przewodem „a" a „b". Usunięcie usterki wyeliminowało problem.

„Budowa testera pól wielokrotnych w wybierakach"

Podczas budowy elementy centrali były wyliczone co do sztuki a nawet były braki pojedynczych translacji i innych elementów. W wielokrotnych polach wybieraków były różne uszkodzenia które powodowały w patki na trzeciego. Jednym z takich uszkodzeń było pod wpływem temperatury

oddzielanie się cyny od przewodów i powodowanie zwarć. Dopiero gdy na centrali zwolniły się pęki kabli z wtykami dziesięciu i dwudziestu pi nowymi gniazdami, umożliwiło to budowę urządzenia do wyszukiwania takich zwarć i ich eliminacja. Polegało to na budowie pola wielokrotnego

które to podłączało się do ramy. Oczywiście po ówczesnym wyłączeniu jednej ramy z ruchu telefonicznego. Poczekaniu aż zejdzie do zera z niej ruch telefoniczny. Włączało się w pole wybieraka kostki wraz z opornikami 47 k Ω i podłączonymi do nich zasilaniu mierzyło się każdy obwód jaki podaje prąd, przy napięciu 48 V, Przy prawidłowym obwodzie prąd wynosił 1 m A , Uszkodzone obwody miały prąd 2 m A lub więcej. Po stwierdzonym zwarciu przykładało się w uszkodzone miejsca naładowany odpowiednio kondensator elektrolityczny który powodował wypalenie zwarć. Ponowny pomiar uszkodzonego miejsca upewniał że zabieg był udany.

„Klawiatura przy stole służącym badaniom”

Przy stole badani-owym zainstalowałem klawiaturę, do jej uruchomienia użyłem klawiaturę z aparatu telefonicznego chaber, którą otrzymałem na centrali elektronicznej od jednego z kolegów. W tych czasach w naszym kraju na centralach elektromechanicznych nie było znane wybieranie wieloczęstotliwościowe. Zastosowałem w tym przypadku zamianę kodu dwa z dwóch czterech sygnałów, na kod dwa z pięciu, użyłem do tego przekaźników i pięciu przewodów które prowadziły do dwóch rejestrów badani-owych.

„Klawiatura i panel nadzoru.”

Na panelu nadzoru z listwy standardowych dziesięciu przycisków zrobiłem klawiaturę którą można wybierać numery w celach badania. Rejestry testowe miały dodatkowo wprowadzone cztery przekaźniki celem rozróżniania która klawiatura czy z panelu nadzoru czy z biura badań gdzie była podłączona. Zapobiegało to konfliktom podczas realizowania połączeń.

„Panel nadzoru i test przewodu zaliczania”

Opracowałem dla pewnej pani z pracy pewne ułatwienie w

pracy na naszej centrali, chodziło o testowanie abonentów tuż po instalacji nadzoru. Aby nie dochodziło do równoczesnego i równoległego podłączenia abonentów opracowałem urządzenie do testów. Jak był na dany kanał włączony tylko jeden abonent to po włączeniu się na jego wyposażenie przez rejestr badań, mój przekaźnik kontrolny nie był w stanie przełączyć sprężyn odpowiednio wyregulowanych przekaźnika kontrolnego. Zapalała się lampka zielona. Gdy były podłączone równolegle dwa wyposażenia abonenckie, prąd płynął dwukrotnie większy, przekaźnik kontrolny był wówczas w stanie przełączyć komplet sprężyn i zapalała się lampka czerwona. Ale okazało się że dla koleżanki z pracy to było mało. Bo nie zwracała uwagi na lampki. Zastosowałem rozwiązanie polegające że gdy jest źle dodatkowo jest odcinany przewód „a” abonenta, i koleżanka nie może przetestować numeru do puki nie usunie błędnego podłączenia.

„Licznik impulsów i próbne zaliczenia do abonenta”

Dla tej samej co wyżej pewnej pani z pracy pewne ułatwienie w pracy na naszej centrali polegające na wybraniu jednej z translacja z panela nadzoru zamontowałem licznik z przyciskiem do kasowania który to umożliwiał nabicie testowe jednostek taryfikacyjnych abonentowi. Należało wybrać jego numer. Sprawdzić czy nie jest zajęty rozmową lub na blokadzie liniowej, i wciskając przycisk posyłać do wyposażenia po przewodzie „c” plus czterdzieści osiem wolt. Których to ilość zgadzała się z ilością licznika testowego z licznikiem abonenta.

„Program do zakładania nadzorów.”

Dla tej samej co wyżej pewnej pani z pracy pewne ułatwienie w pracy na naszej centrali polegające na napisaniu w edytorze tekstu dla programistów odpowiednich makrodefinicji które to umożliwiały automatyczne wygenerowanie [wydrukowanie i zapisanie w pliku] dokumentu, który to ułatwiał włączenie na abonentach nadzoru. Należało wejść w program po uprzednim spisaniu wolnych kanałów, w razie potrzeby uwolnienie ich, wpisaniu czterech ostatnich cyfr abonenta. Program za pomocą jednego przycisku sortował te numery. Potem wpisać wolne kanały, program sam automatycznie pisał do którego

tysiąca abonent jest przypisany, ramy i wyposażenie w ramie oraz w którym miejscu łączówki należy włożyć wtyczkę kabla nadzoru. Program tak że umożliwiał wpisanie miejsca włożenia wtyku w łączówce nadzoru. Drukował stosowny dokument. I dodawał do pliku. Po zakończeniu pracy tych nadzorów okazało się że ta pani w ten sposób założyła ponad pięćset nadzorów.

„Drugi abonent Automatyczny”

Mając większą ilość wolnych przekaźników po translacjach po likwidowanych kierunkach. Postanowiłem zrobić drugiego automatycznego abonenta. Co nie nastręczyło mi większych problemów. Mało tego udało mi się obu podłączyć równolegle do obu central, starej i nowej. Działały coś na zasadzie pomocy wzajemnej. Jak jeden był zajęty to drugi stawał się dostępny, i tak na nowej jak i na starej centrali. Ale kiedyś postanowiłem zatelefonować do obu równocześnie i okazało się że nie pracowały w tym samym rytmie. Znalazłem, przyczyną był brak jednego przewodu w moim abonencie. Płytka generatora osiemset herców obsługiwała obu abonentów.

„Budowa testera łączy abonenckich.”

Pracując na centrali udało mi się wymyślić miniaturowy tester analogowych łączy abonenckich. Składał się on z obudowy, w której był wbudowany wskaźnik, lub dioda z opornikiem i trzy przełączniki stabilne z z Zespołu Aparatów Sekretarsko-dyrektorskich. Dodatkowo na wyposażeniu testera były dwa przewody. Jeden łączył z zasilaniem centrali, drugi z wyposażeniem abonenckim. Gdy przeszedłem na inną centralę udało mi się opracować teoretycznie wersję do automatycznego testu łącza abonenckiego który to dokonywał testu w kilka sekund. Pierwotna wersja miała wadę, należało wkładać i wyjmować wtyki w odpowiedniej kolejności, jeśli się jej nie zachowało to wylatywał bezpiecznik, w panelu zasilania. W wersji w panelu badań nie było tego problemu. Urządzenia te wykrywały dziewięć możliwych kombinacji usterek na ówczesnych liniach abonentów.

(1) Obce napięcie na przewodzie „a”.
(2) Obce napięcie na przewodzie „b”.
(3) Ziemia na przewodzie „a”.
(4) Ziemia na przewodzie „b”.
(5) Obce napięcie między przewodami „a” i „b”.
(6) Obce napięcie między przewodami „b” i „a”.

(7) Zwarcie przewodów „a” i „b”.
(8) Zwarcie przewodów „b” i „a”.
(9) Test braku pojemności linii.

Uszkodzenia ruchome najtrudniejsze do zlokalizowania.

„Dioda w translacji wyjściowej.”

Kolega Zbyszek który zajmował się translacjami naszej centrali i zgłosił się do mnie z problemem że jedna z translacji wychodzących raz działa raz nie działa, samo zajęcie jej przez rejestr raz jest udane a innym razem nie. Przez analizę obwodów udało mi się stwierdzić że w jej obwodzie istnieje ruchoma przerwa, po wyjęciu translacji z stojaka i złapaniu diody która brała udział w wadliwym obwodzie okazało się że była przylutowana na zimno. W cale nie trzymała się cyny, końcówka diody była taka jak by nigdy nie widziała gorącej cyny. Po przylutowaniu problem zginął jak by ręką odjął.

Złączka w translacji przychodzącej.

Z jednej central elektronicznych współpracującej z naszą przyszła reklamacja że jedna z translacji przychodzących raz działa raz nie działa [takie statystyki pokazywał ich komputer], po analizie obwodów okazało się że w wtyku który łączył translacją z obwodami naszej centrali jest ruchoma przerwa ponieważ złączka w wtyku nie ściska [jest luźna] odpowiednio bolca z którym powinna zamykać obwód na stałe. Po rozebraniu wtyczki wymianie wadliwego zacisku problem ustąpił.

„Brak płyty do panelu tysiąca gniazd.”

Na centrali Dąbrowa brakowało płyty przykrywającej panel tysiąca gniazd z trzema dużymi prostokątnymi otworami. Ale za to mieliśmy w zapasie płyty bez otworów, z kolegą

wzięliśmy nanieśliśmy rysunek na nową płytę,jak ten otwór ma być wycięty. Wiertarką i dość cienkim wiertłem wywiercilismy otwory tak aby zmieścił się tylko brzeszczot od ręcznej piłki. W ten sposób wycięliśmy otwór,i rozwiązaliśmy problem braku płyt. Wszystkie płyty na całej centrali odliczyły się co do sztuki.

„Translacja przychodząca" dekadowa liniowa przerobiona na TCP „

Podobny problem z translacjami jak i z płytami powstał z odliczeniem się wszystkich translacji. Też brakowało jednej w kierunku przychodzącym z centrali dekadowej po traktach TCP. Przez jakiś czas udawało się nam brak ukrywać tej translacji choć jej nie ukradliśmy. Po pewnym czasie zostały nie które kierunki zlikwidowane przy zamianie ich central na cyfrowe. I po takiej centrali dekadowej translacja dekadowa została wraz z kolegą przerobiona na translację TCP. Do tego potrzebny był schemat obu translacji trochę przewodów miedzianych w izolacji. Oraz narzędzia jak szczypce płaskie i ostre. I przyrządy do od kręcenia i zakręcania przewodów.

„Translacja testowa bloku przechodzącego."

Po pewnym czasie na centrali ponownie zrobiła się luka w translacjach. Tym razem wychodzącej i tranzytowej zarazem. Chodziło o to że centrale elektroniczne chciały robić szybki test połączenia tylko przez blok przychodzący naszej centrali. A do tego trzeba było użyć translacji wychodzącej która działała na bloku przychodzącym. I podjęto decyzję że do tego zostanie użyta jedna [ostania w kierunku] translacja do central dekadowych. I znowu mieliśmy brak. Ale po pewnym czasie okazało się że do nas na centralę przyszły na zapas translacje identyczne jak ta co nam brakowało tylko że miały dodatkową funkcję [oferowanie połączeń] co w niczym nam nie przeszkadzało, nie używaliśmy tej funkcji.

„Awaria systemu zaliczania na centrali Miedzy-miastowej"

Po wprowadzeniu na centrali szczegółowego rejestrowania połączeń telefonicznych wyszło na jaw awaria systemu

naliczania opłat na centrali międzymiastowej i zarazem tranzytowej w przypadku awarii konkretnych kierunków. Okazało się że podczas awarii podwójnej, najrzadziej spotykanej, padły trakty na kilku kierunkach i zostały one przełączone na centralę międzymiastową, a tu druga awaria, na centrali międzymiastowej uległ awarii mikroprocesor odpowiedzialny za taryfikację. W tym przypadku połączenia tranzytowe były zaliczone jak z karabinu. Wprowadzenie szczegółowego rozliczenia przez nasz system bilingowy umożliwił korektę błędnie naliczonych połączeń, i to sprawę rozwiązało. Należy dodać że podczas awarii było kilka połączeń z aparatów publicznych, do działu telefonów publicznych była przekazana informacja że gdyby do nich zgłosiły się osoby z reklamacjami, to aby te reklamacje im uznać.

„Budowa automatycznego testera obwodów dzwonienia."

Mając kiedyś praktyki podczas instalacji telefonów na osiedlu Retki ni. Nawiązuję do tematu „Automatyczny abonent 'od zewnik' na Retki ni." podobało mi się to rozwiązanie. Nie wiedząc nawet że takie oryginalne rozwiązania istnieją na centralach węgierskich ARF. Postanowiłem zbudować podobne urządzenie na typie centrali takim jak Retki ni. Na początek przerobiłem zwykłe translacje do urządzenia sygnałów mówionych, cztery sztuki. Potem jak mi się udało uprościć rozwiązanie do pięciu przekaźników, zbudowałem cztery dodatkowe urządzenia, z racji tej że nie miałem odpowiednich przekaźników, druga wersja z pięcioma przekaźnikami musiała być poprawiona poprzez dołączenie opornika w obwodzie dzwonienia ponieważ był zbyt duży prąd i palił elektroniczne aparaty telefoniczne,[na całej centrali telefonicznej nie było rezerwowych odpowiednich przekaźników]. Po jakimś czasie gdy zostały na centrali wolne translacje to z nich użyłem przekaźniki o odpowiednich parametrach. Na translacjach użyłem liczników telefonicznych do zliczania ile razy zostało z nich wykorzystanych. Przeciętnie wykorzystywano je cztery razy dziennie, co daje liczbę ponad tysiąca razy rocznie, i przez dziesięć lat ponad dziesięciu tysięcy razy. W ten sposób zaoszczędziłem tyle razy obsłudze biura napraw zawracania głowy. Należy dodać że to są dane z jednej centrali. A jeszcze po dwie translacje zamontowałem na

dwóch innych centralach. W chwili obecnej takie urządzenia nie mają racji bytu ponieważ rozpowszechnione są telefony komórkowe i praktycznie każdy może sprawdzić swój numer telefonu stacjonarnego za pomocą telefonu komórkowego i to za darmo puszczając tak zwane popularnie strzałki.

„Sygnał zajętości na tle sygnału wołania w CA PENTACONTA."

Od pewnego momentu na naszych centralach zauważyliśmy że na sygnał zwrotnego wywoływania abonenta nakłada się sygnał zajętości. Nie znaliśmy powodu tego co się dzieje. Po poszukiwaniach udało mi się ustalić że przyczyną jest zwarcie sygnału zajętości na kilku stojakach do masy centrali. Sprawa była dość poważna bo abonenci byli zdezorientowani czy dzwonią i numer jest zajęty, czy należy czekać na zgłoszenie. Usunięcie zwarć rozwiązało problem.

„Wybierak obrotowy do próbnika dróg połączeniowych"

Będąc w wojsku udało mi się przemycić do domu wybierak szukacza, 25 pozycji szukania w tym wybieraku w sam raz nadawało się do zainstalowania go do szukania z różnych ram sekcji pierwszych bloku grupowego. Do tej pory można było sprawdzać po jednej ramie z każdego z czterech bloków. Moje rozwiązanie dawało możliwość szukania w dwudziestu czterech ramach po sześć z każdego bloku czyli w sumie dwadzieścia cztery pozycje, jedna pozycja była spoczynkową i dawała możliwość sprawdzania bloków po staremu. Podczas likwidacji centrali udało mi się odzyskać wybierak i w późniejszym czasie wymienić go na telefon Chaber z klawiaturą taką jak zastosowałem do stołu badani-owego której nie udało mi się odzyskać bo już jej nie było na stanie centrali.

„Model obrazujący pracę wybieraka WK-610"

Podczas kończenie prze zemnie szkoły zasadniczej musieliśmy się wykazać pracą końcową. Mnie udało się z braku wyboru dostać pracę pod tytułem „Model obrazujący pracę wybieraka WK-610 czyli Wybierak krzyżowy o sześciu drążkach i dziesięciu mostkach. Od promotora pracy

otrzymałem z centrali krzyżowej dwa wybieraki. Jeden nowy drugi używany, ten używany rozleciał się do słownie w rękach, tak był chemiczne w nim zaprojektowany plastik. Natomiast Nowy wybierak w sam raz udało się zastosować do pracy końcowej. Znajomy na stolarni na moje zamówienie zrobił i przywiózł mi skrzynię w której umieściłem wybierak, zasilacz do niego, przyciski z funkcjami wybierania i lampki pokazujące wybrane wyjścia. W szkole będąc na zajęciach w trzeciej klasie technikum jeszcze widziałem jak wybierak stał i był sprawny.

„Licznik błędów i ilości połączeń i automaty do sprawdzania kolejnych rejestrów."

W Rejestratorze uszkodzeń był układ zbudowany na dwóch przekaźnikach, których zadaniem było kierowanie do dwóch pamięci zarejestrowane uszkodzenia, raz do jednej raz do drugiej. Wykorzystałem to rozwiązanie do budowy licznika binarnego rozbudowując ten układ o kolejne komórki. I stosując funkcję zakazu lub implikacji uzyskałem na przekaźnikach licznik binarny. W tym urządzeniu każdy z przekaźników miał po dwa uzwojenia, jedno o wyższej oporności drugie o niższej. I tak jedno uzwojenie o wyższej oporności było łączone z uzwojeniem drugiego przekaźnika o niższej oporności, i odwrotnie z drugimi uzwojeniami tych samych przekaźników. Przez odpowiednie łączenie zestyków przekaźników uzyskałem liczenie do stu próbnych wymaganych połączeń. Oraz maksymalnie do trzydziestu dwóch błędnych połączeń. Próbnik zatrzymywał się po stu cyklach próbnych połączeniach i sygnalizował to alarmem nie pilnym drugiej kategorii, chyba że wcześniej przekroczył trzydzieści dwa błędne połączenia co sygnalizował alarmem pilnym pierwszej kategorii. Takie rozwiązania zostały zastosowane w „Colo robot" , „Próbnik dróg połączeń wychodzących" i „Próbnik dróg połączeń przychodzących". Opierając się na tym samym rozwiązaniu zostały zbudowane automaty do Zdalnego kolejnego sprawdzania rejestrów w takich próbnikach jak: „Próbnik dróg połączeń wychodzących z omijaniem rejestrów nie istniejących" i „Próbnik dróg połączeń przychodzących rejestry dekadowe i wieloczęstotliwościowe".

„Wysunięte nie zabezpieczone zgnieceniem pręty w wybieraku komutacyjnym”.

Podczas testowania urządzeń na centrali W jednym z wybieraków w bloku przychodzącym zauważyłem że nie chcą iść tą ścieżką połączenia. Po prześledzeniu ścieżki udało mi się odkryć że w jednym mostku pręty komutacyjne, z sunęły się na dół bo nie były zabezpieczone przed zsunięciem. Lekkie zakrzywienie w miejscu gdzie powinny być zgniecione po uprzednim ich przesunięciu w górę rozwiązały problem.

„ARF sygnalizacja zaliczania przez odwrócenie pętli.”

Na moim osiedlu centrala której przy instalowaniu brałem udział lutując przewody na niej, w późniejszym czasie zauważyłem że przy połączeniach między miastowych i między narodowych słychać jak centrala zalicza impulsy licznikowe. Było to spowodowane tym że centrala na wewnętrznych łączach jest stosowany przestarzały system przesyłania informacji taryfikacyjnych przez odwrócenie pętli abonenckiej po przewodach rozmownych co przy tego rodzaju połączeń miało wpływ na jakość w połączeniach. Na zewnętrznych łączach wszystkie współpracujące centrale przesyłały impulsy po zupełnie innych drogach komutacji teletransmisyjnej. Poszedłem z tym problemem do zastępcy kierownika centrali który znalazł rozwiązanie aby wewnątrz centrali przesyłać impulsy taryfikacyjne innymi przewodami niż rozmowne. Po nie wielkich przeróbkach urządzeń udało się w ten sposób rozwiązać problem. Nawet za zgłoszenie tego projektu jako racjonalizatorski, wraz z zastępcą kierownika i kierownikiem otrzymaliśmy jakąś gratyfikację finansową, za którą kupiłem sobie kurtkę skórzaną w promocyjnej cenie od ojca kolegi który pracował na innej centrali. Jego ojciec zajmował się szyciem skórzanych kurtek.

„Brak rejestrowania nie których połączeń przez rejestratory i rejestry wyjściowe.”

Na centrali kiedy założono nadzór [Biling] nad wszystkimi abonentami, postanowiłem założyć podwójną kontrolę nad dziewięćdziesięcioma sześcioma abonentami, którzy generowali największy i najbardziej wartościowy ruch telefoniczny na naszej centrali. Okazało się po pewnym

czasie i porównaniu połączeń z obu źródeł informacji, że oba bilingi gubią część połączeń. Nadzór gubił z powodu przepełnienia, zrobiłem chwyt zapobiegawczy co kilka godzin automatycznie włączał się komputer nadzoru i dane spokojnie bez strat spływały do komputera. W tym drugim przypadku nadzoru całej centrali okazało się że niektóre rejestry nie rejestrowały połączeń o konkretnej długości cyfr, na przykład trzynaście lub czternaście, czyli te najbardziej wartościowe finansowo. Okazało się że w tych rejestrach uszkodzone były elektroniczne magazyny pamięci w kodzie dwa z pięciu. Wymiana ich rozwiązała problem i przestała przynosić straty finansowe naszej centrali.

Translacje z zapowiedziami na bloku przychodzącym dekadowym”

W bloku przychodzącym z prawie wszystkich kierunków które porozumiewały się z naszą centralą w kodzie wieloczęstotliwościowym R2 nie były wymagane translacje z zapowiedziami mówionymi takimi jak, 1).nie ma takiego numeru. 2). abonent czasowo wyłączony. 3). połączenie nie może być zrealizowane. 4). abonent ma zmieniony numer.5). kierunek zajęty. Ponieważ zapewniały przy odpowiedniej wymianie informacji centrale współpracujące. Natomiast blok przychodzący dekadowy generował sygnał zajętości wstecz w przypadku napotkania której jakakolwiek z wymienionych sytuacji. Wprowadzało to abonentów w błąd myśleli że numer jest zajęty i generowali jałowy ruch telefoniczny. Rozpoznając problem podłączyłem równolegle translacje z sygnałami mówionymi z bloku wychodzącego z blokiem przychodzącym. Co rozwiązało problem.

„Na śnieg czy na trawę. w szpitalu.”

W szpitalu w 2011 jeden cygan, pacjent tak jak ja zaczął coś do mnie szurać, przyjąłem postawę boksera i mówię, na śnieg czy na trawę, co mam zrobić przesunąć przegrodę nosową czy wybić zęby, zwątpił i odpuścił starcia ze mną.

„Spisek Firm telekomunikacyjnych z USA, Australii i Antyli Holenderskich i innych."

W związku ze spiskiem firm telekomunikacyjnych z innych państw [USA, Australia, Antyle Holenderskie i wiele innych] i generowanie połączeń między narodowych za pomocą naszych mediów TV i gazetach w celu zyskania finansowo na bardzo drogich połączeniach telefonicznych. Organizując różne oszukańcze konkursy telefoniczne [Audiotele] wymusiły na naszych operatorach telekomunikacyjnych stopniowym wprowadzaniu bilingów [szczegółowych rachunków telefonicznych].
I z niewolenie naszych obywateli pod względem wolności telekomunikacyjnej.
Nie wiadomo czy nasze firmy telekomunikacyjne były współudziałowcem w tym spisku, ale państwo polskie zostało zmuszone do uszczelnienia sieci telefonicznej i wprowadzenie w prawie karnym, że za kradzież impulsów telefonicznych jest kara od lat 2 do 3.
Nasze firmy telekomunikacyjne próbowały wprowadzić Polskie usługi telekomunikacyjne [Audiotele] za pośrednictwem zagranicznych firm. Ale z powodu spadku zainteresowania i coraz większą świadomością społeczeństwa uległy upadkowi. Są jeszcze powroty prób oszustw, ale to praktycznie w każdej dziedzinie naszego życia, a zwłaszcza w telekomunikacji i bankowości elektronicznej.

Po instalacji Rejestratora [96 kanałowego] połączeń na naszej centrali zaczęliśmy sobie zdawać sprawę na jaką wielką skalę istnieje problem z połączeniami o podwyższonej opłacie. Wystarczyło iść na stojak z translacjami wychodzącymi do Automatycznej centrali Między miastowej, która łączyła z centralą międzynarodową, aby sobie zdać z tego problemu sprawę. Policzywszy wszystkie połączenia z naszej centrali w ciągu doby i pomnożywszy to przez ilość central o takiej samej statystycznie pojemności wychodziło że w ciągu tej statystycznej doby na zachód jechały 3 nowe mercedesy. Chiny zauważywszy ten problem od razu odcięły [zablokowały] tego typu połączenia, a w naszym kraju

trwało to pięć okrągłych lat. Wniosek nasuwa się sam że Telekomunikacja miała współudział w zyskach z tego tytułu co jest oczywiste. A ile przy tej okazji osób straciło telefony stacjonarne i się zadłużyło tego statystyki nie pokazują.
Po wielu latach jak rozwinęła się telefonia komórkowa problemy pojawiły się ponownie z tą różnicą że za SMS o podwyższonej opłacie. Nawet powstały takie cuda jak płatne SMS przychodzące praktycznie raz na dzień lub częściej. Jeśli jestem znawcą dziedziny telekomunikacji i widzę jakie tu odchodzą przekręty, to wyobrażam sobie co jest i co się dzieje w reszcie dziedzin naszej gospodarki i światowego życia. Na przykład w wojskach napadających inne kraje, nazywa się wojskami, natomiast napastników napadających na naszych obywateli nazywa się terrorystami. Ameryka i inne kraje nie mogą się od innych krajów od izolować bo ich społeczeństwa są zbudowane z wielu narodowościowych społeczeństw i są od nich uzależnione nie tylko narodowościowo ale i surowcami będącymi w tych krajach, sami oferują wysokie technologie które są nikomu nie potrzebne, takie jak przemysł elektroniczny, samochodowy, wojskowy czyli zbrojeniowy.

„Wpływ faktów na przyszłą chorobę."

Okazało się w dzieciństwie że lunatykuję, chodziłem po mieszkaniu, i z tego co pamiętam to spowodowane było ciśnieniem moczu na pęcherz. W mieszkaniu nie było ubikacji. Na nowym mieszkaniu, mimo że, już ubikacja była na miejscu dalej lunatykowałem, podczas akcji nocnej przestawiłem słomiankę ze ściany na środek mieszkania. Potem zaczęły się noce nie przespane od wyjazdu do Kołobrzegu na kolonie, a dojechaniu na obóz harcerski, jedna noc nie przespana podczas jazdy z miasta Łodzi do Kołobrzegu, druga noc nie przespana podczas budowy obozowiska, potem służby nocne przy wejściu do obozowiska, to były pierwsze noce nieprzespane które mogły na przyszłość mieć wpływ na zdrowie psychiczne mojej osoby. Później podczas chodzenia do szkoły łączności, a właściwie podczas wakacyjnych przerw w

nauce, raz wyjazd na Węgry, a drugim razem wyjazd do Czechosłowacji. Oba wyjazdy zorganizowane przez Ochotniczy Hufiec Pracy. Na Węgrzech były nie przespane tylko noce w trakcie podróży na Węgry i z powrotem, przytyłem bo stołowani byliśmy w restauracji i przypadło mi do gustu jedzenie ostre, litr mleka na przemian z kakaem na śniadanie, papryki, i bułki. Pamiętam jak obsługa restauracji zrobiła chleb zapiekany w jajku. Koledzy myśleli że to są schabowe. I nic nie jedli bo mieli uwagę że byle czego nie będą jeść, a mnie przypadło takie jedzenie do gustu, tłumaczka prosiła nas [tym co pasowało im takie jedzenie]abyśmy zjedli ile się da, aby nie obrażać Węgrów. Z Węgier wróciłem opalony i przytyły bo pracowaliśmy przeważnie na dworze i stołowaliśmy się w restauracji. Przywiozłem z Węgier mnóstwo artykułów z chemii, szampon bananowy i jabłkowy.
Gorzej było w Czechosłowacji choć nie narzekam. Pracowaliśmy pod dachem w stolarni, i to przez cały okres w nocy. Robiliśmy z drewna wszystko co było potrzebne do budowy domów kontenerowych, które szły do związku radzieckiego do lasów tajgi. Proponowano nam najpierw pracę przy wacie szklanej przy wyższych zarobkach, ale po jednym dniu stwierdziłem że to jest praca nie dla mnie. Po tym dniu pracy i kąpieli w gorącej wodzie aby pozbyć się wszystkich igiełek które wbiły się w moje ciało, udało mi się dostać na stolarnie, gdzie przepracowałem do końca turnusu. Podczas pracy na stolarni na trzeciej zmianie potrafiliśmy tyle desek przerobić że pierwsza i druga zmiana nie miała co robić i co przerabiać. Na koniec pobytu kiedy przyszedł rozliczyć się finansowo z nami okazało się że Czechosłowacy chcą nam zapłacić bardzo mało, nasz opiekun kazał nam nie pobierać pieniędzy. Zrobiło się zamieszanie. Podobno byliśmy jedyną grupą wraz z Warszawką która nie dała się oszukać. Dostaliśmy tyle pieniędzy że starczyło mi na kupno wiertarki, adidasów i zegarka z kalkulatorem i budzikiem. W tedy była to rewelacja.

„Lata 93/96 Na przemian choroba i praca."

Z rokiem 1993 przyszło mi przeżyć z bólem zaprzestanie produkcji centrali PENTACONTA 1000 C. Zachorowałem, zaczęło się od lęków spowodowanych wystrzałami robionymi

przez gówniarzy na osiedlu. Po dyżurze na centrali przychodziłem do domu i chciałem się przespać, kładłem się bez rozbierania pościeli. W tedy jeszcze nie mieliśmy rolet na okna. I taki szczeniak który powodował wystrzał sprawiał u mnie powstanie kilku sekundowego przestrachu, że wybucha bomba atomowa i ja właśnie w tej chwili ginę. Okna były drewniane i wystrzał mimo zamknięcia ich było doskonale słychać, otwierałem gwałtownie oczy i światło [okno było na wschód] oślepiało mnie, [jeszcze nie mieliśmy wtedy rolet, ani żaluzji] co kojarzyłem z wybuchem, po kilku sekundach uświadamiałem sobie że nic takiego nie ma miejsca, ale uraz pozostawał. Zgłosiłem się z tym problemem do neurologa, lekarza od nerwów ale otrzymałem od powiedź że to nic takiego. Następnym objawem zwiastującym chorobę który miał miejsce na dyżurze na centrali. Kolega Krzysztof J. Zaproponował mi żebym wziął za niego nocny dyżur, po jednej nocy [swojej] nie przespanej przytrafiła mi się druga nie przespana noc [za niego]. Prosiłem go że jak się umawialiśmy aby o tym powiadomił naszego kierownika, czego nie zrobił. Okazało się że w tą drugą noc uległo awarii zasilanie sieciowe centrali. I w nocy zaczęły się dziać moje urojenia, hydrofornia przestała działać, i w grzejnikach zaczęła się przelewać woda. Urojenia polegały na tym że ubzdurałem sobie że działają na mnie siły z za oceanu, źle odbierałem i interpretowałem informacje napływające do mnie. Ubzdurałem sobie że Ameryka napada na nas, ekonomicznie i poprzez linie telefoniczne. Co nie było bez pokrycia w faktach, jedna z operatorek party linii wypytywała nas czy byliśmy w wojsku, gdzie mieściły się jednostki wojskowe. W co jednostki wojskowe były wyposażone. I w ten sposób dręczony przez teorie spiskowe rozpoczęła się moja choroba. Najzabawniejsze było to że wydawało mi się że wszystko z choroby pamiętam, jednak przekonałem się że człowiek posiada pamięć ale niestety wybiórczą. Jedne rzeczy pamięta innych niestety nie. Najgorzej jest nie tylko z faktami, ale ich chronologiczne po ustawianie w odpowiedniej kolejności. Ale przepisując z książeczki zdrowia [powinno być książeczki chorób], a naprawdę zwana: "legitymacja ubezpieczeniowa". Wynika że przez trzy lata byłem na zwolnieniu trzy razy po pół roku, i trzy razy pracowałem tak samo w okresach około pół rocznych. Pobyty w szpitalu trwały gdzieś w okolicy jednego miesiąca, potem miesięczny pobyt na zwolnieniu, potem powrót do pracy. Po

czym zostałem zesłany na Rentę chorobową. O dziwo gdy zostałem zesłany na rentę chorobową nawroty choroby przestały się nawracać, a właściwie nie trafiałem do szpitala, i nie zajmowanie się pracą sprawiło że nie zapominałem brania leków, czyli brałem je systematycznie, co sprawiło że do szpitala przestałem wracać, taki zły wpływ miała na mnie praca. Przed pierwszym pobytem w szpitalu pamiętam jak zebrała się w pracy tak jakby komisja, zaproszono na nią mnie, moją mamę, dziewczynę, kierownika, przedstawicielkę wydziału stacyjnego i panią psycholog. Dzień wcześniej byłem po raz pierwszy u pani psychiatry: Małgorzaty J. na życzenie mojej dziewczyny przepisała mi najlepsze leki, i zarazem najdroższe. Po których po nie przespanym całym tygodniu w reszcie mocno chrapiąc w końcu zasnąłem w domu. Pamiętam że idąc razem z moją dziewczyną do lekarza internisty po skierowanie do psychiatry, powiedziałem jej takie słowa: „szach mat całemu światu”. Wchodząc do przychodni od razu wszedłem do pokoju lekarskiego trzymając dziewczynę za rękę, wiedziałem w cichej świadomości że potrzebuję pomocy i to chyba lekarskiej, nie zdawałem sobie jak jestem poważnie chory. Lekarka wypisała skierowanie do psychiatry. Wziąłem dziewczynę za rękę i wychodząc z przychodni wydawało mi się że musimy odwiedzić wszystkich ludzi żyjących i nie żyjących i nie narodzonych. Wydawało mi się że jestem Bogiem. Nie pamiętam nawet jak wsiedliśmy do taksówki i pojechaliśmy do pani psychiatry. Dojechawszy do przychodni powiedziałem zawracamy, ale to nie miało znaczenia. Czekając na swoją kolej w przychodni patrzyłem na umieszczony w przychodni krzyż. Było to 1993-10-26 i stało się pierwszym dniem rejestracji choroby. Pani doktor taka sama imienniczka jak moja dziewczyna czyli Małgorzata Przepisała mi najdroższe i najlepsze leki po których zasnąłem w domu chrapiąc jak wyżej pisałem.
Podczas stawiania diagnozy w przychodni, zajęło to mnóstwo czasu, inni pacjenci z kolejki byli bardzo zdenerwowani, nauczyło mnie to wyrozumiałości dla innych pacjentów, którzy potem zabierali czas lekarzom i kolejkowiczom.

Nad ranem zadzwonił telefon lub ja dzwoniłem do pracy w celu wzięcia urlopu, ale kierownik się nie zgodził i powiedział że mam stawić się do pracy.

W pracy było komisja jak wyżej pisałem, a było to coś około godziny 08:00 1993-10-27 co stało się pierwszym dniem pobytu w szpitalu który trwał do 1993-12-02. Po którym byłem nie zdolny do pracy w okresie 1993-12-03 do 1994-01-01.
Ale wracając do „komisji” w pracy, rano w domu zażyłem następną tabletkę [drugą] i pojechawszy do pracy trzymając w reku opakowanie z lekami jak prawie nikt nie zdążył zapobiec abym połknąłem trzecią tabletkę. Zostało wezwane pogotowie psychiatryczne, lekarz pofatygował się do mnie na drugie piętro i trzymając mnie pod rękę zaczął sprowadzać, a ja po tych lekach zacząłem tracić przytomność, pamiętam jak przechodziliśmy na pierwszym piętrze przykucnąłem bo tak mi się spać chciało. Dalej film się urwał, do pewnego momentu jak jechaliśmy karetką kilka ulic przed szpitalem. Moją rodzicielkę do szpitala odwiozła tuż za mną pani z wydziału stacyjnego. W szpitalu zabrano mi leki te dobre, przy wychodzeniu od dano je, ale podczas pobytu byłem leczony lekami szpitalnymi, gorszymi. Podczas przyjęcia do szpitala zabrano mi portfel z pieniędzmi, oddano mi go dzięki temu że podczas wypisywania ze szpitala była ta sama załogo pielęgniarska co podczas przyjęcia. Położono mnie w sali gdzie było sześć łóżek po lewej stronie w głębi sali, zostałem unieruchomiony pasami. Leżąc tak dość długo zachciało mi się najzwyczajniej siku. Ale leki spowodowały że nie mogłem nic powiedzieć. Inni pacjenci którzy mogli chodzić nie wiedzieli co chcę, myśleli że chcę zapalić papierosa, i włożyli mi do ust zapalonego peta którego natychmiast wyplułem z obrzydzeniem bo byłem zagorzałym przeciwnikiem palenia, zwłaszcza palenia prze zemnie. A ja najzwyczajniej w świecie się zesikałem co było bardzo upokarzające. Przy moim łóżku pojawiła się uczennica pielęgniarska o imieniu Beata. Na każdej sali była jedna uczennica. Z powodu zesikania moje łoże zostało wyłożone grubą folią, abym ponownie nie zamoczył materaca. Ówczesne leczenie polegało na dawaniu zastrzyków z lekami pacjentom, igłami które miały zadziory, taka ułomna w tych czasach technologia i pewność że pacjent dostał leki, a nie je wypluł na przykład do kibla. Po mojej lewej stronie leżał inny pacjent, z którym nawzajem sobie rozwiązywaliśmy pasy, ja jemu lewą ręką, prawą rękę. I odwrotnie on prawą ręką moją lewą. Pamiętam że kiedy po raz pierwszy wyszedłem na korytarz i jeszcze nie wiedziałem zbytnio gdzie jestem,

zobaczyłem w głębi korytarza duży niebieski fotel, wystraszyłem się niesamowicie, wydawało mi się że jest to krzesło elektryczne do wykonywania kary śmierci. Co ciekawe jeden z pacjentów nazywał się Barabasz, co w mojej urojonej głowie skojarzyło się z wydarzeniami jakie były niecałe dwa tysiące lat temu i miałem wrażenie że teraz się powtórzą z moją rolą główną. Do mojej sali dołączył pacjent, który był robotnikiem dekarskim i który będąc w pracy i podczas transportowania pojemnika z rozgrzanym lepikiem lub smołą wylał jego zawartość sobie na głowę. Zaczął majaczyć dla tego przywieźli go do psychiatryka. Pielęgniarki na naszym oddziale nie wiedziały jak się nim zająć, ale po kilku dniach doszedł do siebie i został zabrany do innego szpitala, bardziej właściwego dla jego przypadku, gdzieś gdzie leczy się oparzenia. Po kilku dniach pobytu zostałem zabrany na zdjęcie Rentgenowskie głowy, w celu sprawdzenia czy przyczyną moich problemów nie jest przypadkiem jakaś choroba nowotworowa głowy lub coś podobnego. Całe szczęście dla mnie wynik badania był negatywny. Podczas badania uderzyłem głową kilka razy w tabliczkę informacyjną o zagrożeniach Fal Rentgenowskich po jej uprzednim przeczytaniu. Kazano mi położyć głowę i się nie ruszać, co wykonałem posłusznie. Za jakiś czas zabrano mnie do budynku gdzie znajdowała się dyrekcja szpitala w celu poddania badaniu psychologicznemu. Podejrzewano mnie oto że symuluję w celu wymigania się od służby wojskowej. Jak powiedziałem, że służbę wojskową już odbyłem to oto zostałem zapytany kilkakrotnie, z niedowierzaniem. Zostałem poddany wywiadowi psychologicznemu i testom psychologicznym. Jednym z wniosków było to że szybko się męczę, czego skutki zrozumiałem dopiero po latach.
Na trzy grupy pytań jedno po drugim odpowiedziałem tak że odpowiedź na pierwsze pytanie eliminowała rację bytu drugiego pytania i odpowiedzi na nie. Podczas badania zaczęły mi się trząść ręce i broda i zacząłem się jąkać i i po pewnym czasie powiedziano mi że zadadzą jeszcze kilka pytań i skończono badanie. Zostałem zdiagnozowany że posiadam zespół paranoidalny. Po odprowadzeniu mnie na salę chorych, a dokładnie kilka dni później przyszli do mnie żołnierze Wojskowej Akademii Medycznej, celem obejrzenia takiego egzemplarza który naprawdę zachorował po służbie wojskowej, a nie przed co udowodniało że nie symulowałem.

„Renta”>>>>>

„Szkoła Żak Informatyk.”>>>>>

Szkołą informatyki zainteresowałem się po ogłoszeniach reklamowych w telewizyjnej stacji lokalnej. Przez internet złożyłem zainteresowanie tą szkołą i też przez internet dowiedziałem się że się kwalifikuję do tej szkoły, co jest niezbędne aby zapisać się do szkoły w moim przypadku. Była to szkoła studium policealne zaoczne dwuletnie bezpłatne, dofinansowywane przez Unię Europejską. Wiem że także telefonowałem na infolinię tej szkoły w celach doinformowania mnie co mnie bardzo wypowiedź informatorki na infolinii bardzo zachęciło do podjęcia nauki. Jadąc a właściwie idąc od tramwaju do sekretariatu pomyliłem wskazówki i wszedłem przez budynek obcej mi firmy, ale dobrzy ludzie mnie nakierowali, w sekretariacie dowiedziałem się co jest potrzebne, a potrzebne było świadectwo z ostatnio uczęszczanej szkoły, kilka zdjęć [4], i badania lekarskie. Zdjęcia zrobiłem u osiedlowej pani fotograf, zaś badania lekarskie okazało się że robiłem je w tej samej przychodni co należałem ostatnio w pracy. Było badanie krwi, wzroku, innych nie pamiętam. Wraz ze zdjęciami, wynikami badań, i świadectwem z technikum złożyłem dokumenty, nie podobało mi się że będą przetrzymywać oryginał mojego świadectwa z ukończenia technikum ale jakoś to przebolałem. W sekretariacie zauważyłem że jest jedna sekretarka bystrzejsza na której opierała się cała praca, i były wymieniające się zmienniczki które nie wiele potrafiły, jak to w życiu. Rozpoczyna się rok szkolny, o odpowiedniej godzinie, tak jak było w ogłoszeniu w sieci, ale numer sali był nie znany. Wszyscy uczniowie walili do sekretariatu w celach doinformowania się, a tam tłum przyszłych uczniów. Tak się zdenerwowałem że musiałem szybko znaleźć ubikację. Koleżanka podpowiedziała mi gdzie jest ubikacja. Spóźniłem się do sali lekcyjnej kilka minut. Okazało się że uczniów zgłoszonych jest więcej niż stanowisk komputerowych. Były dwie równoległe klasy po 22 uczniów. Na pierwszej lekcji jeden uczeń wykazał się nie spotykaną wiedzą, i nauczyciel doszedł do

wniosku że on tu nie będzie się marnował i znalazł mu szkołę na odpowiednim poziomie. Pierwsze pytanie na które ten uczeń odpowiedział celnie, brzmiało co uruchamia się w komputerze jako pierwsze, wszyscy odpowiedzieli że BIOS, a ten uczeń odpowiedział i słusznie że karta graficzna. Nauka sprawiała mi przyjemność i od wielu lat (15) miałem kontakt z innymi osobami niż pacjenci szpitala psychiatrycznego. Tutaj w szkole pierwszy raz używałem i dowiedziałem się co to jest pen-drive. Poznałem trochę dokładniej system Windows XP, były to ostatnie dwa lata które uczono tego systemu, zgodnie z profilem nauki technik informatyk.

Szybszy sygnał zajętości w szpitalu.

Podczas pobytu w szpitalu w roku 2010, przy wypisie z szpitala całodobowego na dzienny, pani doktor nie mogła się z telefonu stacjonarnego dotelefonować [twierdziła że otrzymuje sygnał zajętości] do szpitala dziennego z zapytaniem czy przejmą moje leczenie, na dowód dała mi słuchawkę do ucha. A usłyszawszy sygnał szybszy niż sygnał zajętości poinformowałem moją panią doktor że to jest sygnał stwierdzający że nie można się do telefonować z przyczyn technicznych, sygnał zajętości wygląda jego rytm i trwa 500/500 mili sekund, a ten wygląda i trwa w rytmie 250/250 mili sekund. Obok pokoju pani doktor wisiał aparat na karty samo inkasujące z którego zatelefonowałem pod ten numer który nie mogła do telefonować się moja doktor. Po dotelefonowaniu się do pani dyrektor szpitala dziennego powiedziała mi i tak zrobiła że sama zadzwoni do szpitala cało dobowego i omówiła moją sprawę. Pani doktor powiedziała że zgłosi służbom technicznym, że nie można się do telefonować.

Tata.

Idąc z dziewczyną w tłoku na parterze sklepu Universal w Łodzi, w pewnym momencie mała dziewczynka złapała mnie za rękę, i mówi tata, spojrzała do góry i się rozpłakała, że się zgubiła.   Że byście widzieli minę mojej dziewczyny po wypowiedzianych słowach przez dziecko: „Tata”.

CA i BN podsłuchy:

Na CA PENTACONTA nie zakładało się podsłuchów, w tej sprawie mogą się wypowiedzieć specjaliści od kabli. Na CA PENTACONTA był w biurze napraw był stół badań, który umożliwiał pomiar łącza abonenckiego, pomiary wykonywało się przez pole komutacyjne centrali, i miało to wadę, że po taki połączeniu badani-owym jeśli była usterka w polu komutacyjnym, to pomiar wykazał ją, ale takie usterki należały do rzadkości. I z tego stołu badani-owego można było podsłuchać abonenta, ale jak był bystry to się zorientował, po charakterystycznym stuku. Czyli podsłuchać abonenta po wybraniu 4, potem [po rozbudowie centrali] 5 ostatnich cyfr. Zauważyliśmy że centrala była wyposażona w wejścia takie jak do Centralnego Biura Napraw [nie stosowane u nas oficjalne], Zmontowaliśmy kilka listw z gniazdami i lampkami i umieściliśmy je w Pokoju Badań centrali. Dało to nam możliwości takie jak w BN. A nawet większe, bo abonent mógł być obserwowany [o połączeniach od niego i do niego informowała nas lampka, i lub załączany dzwonek jak się nie obserwowało lampki. Mogliśmy mierzyć łącze, sprawdzić czy jest na blokadzie liniowej, i mieliśmy licznik który pokazywał liczył impulsy jakie abonent otrzymywał za połączenia.
A tak w ogóle to zdaje mi się że na ten temat już pisałem, trzeba by poszukać na elektrodzie.

Takich abonentów obserwowanych w strefie numeracyjnej mogło być sześciu, i dwóch ze strefy poza numeracyjnej. Dodam że w Biurze Napraw można było się włączyć się kablem prowadzącym do stołu badań BN od strony łączówek centrali. i innym kablem także ze stołu badań po wyjęciu bezpieczników z łączówki prowadzącej do komory kablowej i dalej w stronę szafy kabla magistralnego. Zarówno na jednej łączówce od strony centrali jak i drugiej od strony kablowej, stół badań dawał możliwość włączenie się w stronę centrali i sprawdzenie sygnału CA jak i wybranie próbnego połączenia, i w obu przypadkach dawał możliwość zbadania linii telefonicznej. I dawał trzecią możliwość podłączenie się do linii bez odłączania linii abonenta od wyposażenia centrali czyli przekaźników liniowych
Czyli dawały możliwość podsłuchu.
Zapomniał bym, ramy z wyposażeniami tego systemu na CA dawały możliwość

włączenia się i od przodu i od tyłu ramy na całej centrali którędy przebiegały ścieżki rozmowne, czyli wybieraki na każdych stopniach łączeniach, translacjach, zespołach połączeniowych lokalnych, przekaźnikach oddzielających stopnie grupowe. Czyli tam wszędzie pracownik mógł podsłuchać rozmowę, lub efekty łączenia centrali. Podsłuchiwało się rozmowy pod czas praktyk na centralach jako uczeń, jak pracowaliśmy, to już to nas nie interesowało. I mieliśmy coś w rodzaju przyrzeczenia które się podpisywało po przyjęciu do pracy że to co się usłyszy nikomu ani mru mru. Przy odchodzeniu z pracy też taki dokument podpisywałem, że nadal to co usłyszałem w pracy włączając się w linie telefoniczne jest moją tajemnicą.
Mam nadzieję że te tajemnice [techniczne] są już nie aktualne, bo śladu po systemie CA PENTACONTA już niema.

Powody z jakich nie posiadam potomstwa, a konkretnie po Krzyśtwca.

Mama mi od samych lat dziecinnych powtarzała że bym nie śmiał siać głupków po świecie, tak jak to robił mój ojciec.
Seks z godnie z nauką kościoła to grzech i z tym przekonaniem się wychowałem.
W wojsku jak nie potrafiłem zrobić ćwiczeń gimnastycznych plutonowy mówił, że dziecko potrafi zrobić każdy głupi, powiedziałem sobie że nie zrobię żadnego dziecka, żeby nie zostać byle głupcem.
W pracy przy wódce powiedzieli żeby kobiecie nigdy nie robić koło nogi, co wprowadziłem w życie.

Dziewczyna na wczasach powiedziała że daj to Był sprzedawca jaj, a po ślubie masz. I w ten sposób będąc z nią na wczasach nie zaliczyłem jej. Możliwe że nienawidzę kobiet przez matkę która woła na mnie debil, kretyn, skurwysyn, itd... I brak ojca w wychowaniu mnie, który nauczył by mnie, postępować z kobietami.

Krzysztof Jerzy Żak w domu wołają na mnie głupek, debil, kretyn, skurwysyn, itd...

W wiezieniu mają nawet pokoje spotkań, a ja takiego pokoju nie mam nawet będąc na wolności.

Powinienem zostać świętym z tak nie pojebaną przeszłością.
Ale to nie świętość powodem braku seksu są leki psychotropowe które kastrują lepiej niż gilotyna, mój kot jest po fizycznej kastracji, a co pewien czas sobie używa z kocicą.

Na harcerskiej chuście miałem adres domowy do dziewczyny z którą się umówiliśmy mając 11 lat, że zostaniemy razem do końca życia. Niestety moja mamusia wyprała

chustę w pralce frani i adres spłynął wraz z tuszem którym był zapisany do ścieku kanalizacji, bo chusta była brudna.

Nawet Chrystusa podejrzewają, że miał dzieci, czego mnie nie można podejrzewać. I moja mamusia nie powinna się nabrać na „metodę na wnuczka”, bo nie ma żadnych szans na to że, odnalazł się jakiś nieznany wnuczek.

Raz mnie zapytała, w chwili słabości, czy zaliczyłem jakąś dziewczynę, skłamałem że zaliczyłem, żeby nie wyjść na przygłupa.

Ciekawi mnie jak jest podczas zaliczania dziewczyny, jeśli taki sam orgazm jak przy samogwałcie, to zbyt wiele nie straciłem.

Na mój popęd seksualny, a właściwie na jego brak, za pewne miały wpływ leki psychotropowe brane od najwcześniejszej młodości z powodu choroby którą była schizofrenia. Wojsko też mi zabrało półtora roku z życia seksualnego, i zaraz po wojsku ta przeklęta choroba schizofrenia. A w wojsku środek zwany bromem.

Moja choroba psychiczna.

Jak się rozpoczęło się szpitalne leczenie.

Wystrzały petard..

Choroby kiedy przyszła prawie nie zauważyłem, praca równoczesna na kilka części etatów: Praca zawodowa jako dyżurny centrali telefonicznej i usuwający usterki tejże centrali na ulicy Bałuckiego . Nauczyciel praktycznej nauki zawodu monter urządzeń telekomunikacyjnych w szkole łączności na ulicy Tuwima.. Monter linii telefonicznych w blokach na osiedlu Widzew. Opiekun centrali wewnątrz zakładowej na ulicy obywatelskiej. Nie oficjalnie naprawiałem centralę telefoniczną w CZMP W Łodzi. I nie oficjalnie naprawiałem centrale telefoniczną w teatrze muzycznym w mieście Łodzi. Kurs prawa jazdy, [teoria zaliczona]. Dodatkowo zajmowałem się budową linii party line i próbowałem wprowadzić coś takiego aby wyparło party line zagraniczne co było nie realne, bo zagraniczne party line było robione dla pieniędzy dużych pieniędzy z czego zdałem sobie bardzo późno, ale przeczuwałem i

wyczuwałem. Moje pierwsze party line było darmowe, nie można było się opędzić od klientów, tak że to było dla niej powodem likwidacji. I nie miałem wpływu na jej likwidacje bo byłem w wojsku. Moje party powstało kilka miesięcy [pół roku] przed powstaniem takiej burzliwej usługi w USA. Można by pomyśleć że wykorzystali mój pomysł, ale nie sądzę tak, bo na ziemi prawdopodobnie równocześnie w kilku miejscach wynaleziono ogień. Ale że byłem pierwszy przed nimi powoduje moją dumę. A przyczyną powstania pomysłów była ta sam: usterki w urządzeniach telekomunikacyjnych które powodowały rozmowy więcej niż dwóch osób. Do takiego czegoś nawet nie trzeba było centrali telefonicznej, wystarczyło pod zasilacz podłączyć cewkę od przekaźnika lub nawet opornik i podłączyć kilka aparatów telefonicznych równolegle i party było gotowe. Oczywiście centrala telefoniczna umożliwia podłączenie osób których nie znamy i na większym terenie, a sieć telefoniczna umożliwia połączyć nawet cały Świat, co jest problematyczne z powodu barier językowych..

Połączenie lokalne np.: w jednym mieście lub osiedlu daje możliwość szybkiego spotkania i nawiązania kontaktów i znajomości. Gdy spostrzegłem że coś jest nie tak z moją osobą było w jednym z ważniejszych momentów życia. Podczas składania projektu party line, projekt praktycznie złożyłem, ale wycofałem go pod pretekstem zrobienia kserokopii było to w październiku 1993 roku, powiedziałem że projekt jest mój i mogę robić z nim co chcę. Usiadłem na parapecie w pomieszczeniu gdzie znajdowała się kserokopiarka i trzymając dokumenty zacząłem układać bzdurne wiersze, to był pierwszy objaw choroby, działo się to na ulicy Kościuszki. Potem przypomniałem sobie że mam zastępstwo nauczycielskie i z godzinnym opóźnieniem poszedłem na zastępstwo za panią z wydziału stacyjnego, gdy wszedłem do klasy zaproponowałem uczniom aby usiedli tworząc koło. Nie wiele pamiętam z lekcji, wiem że powiedziałem że chciałbym być skrzyżowaniem księdza z informatykiem, podałem im taki przykład że jeśli jednym bitem informacji możemy przekazać informację czy ktoś wychodzi zza rogu, to na przykład jeżeli trzymamy rękę na dole to jest 0 informacji a gdy zobaczymy że ktoś idzie to podniesiemy tą rękę, to jest to 1 informacji, to czy zerem może być cokolwiek będzie robił z ręką byle nie trzymał w górze to czy to będzie zero informacji, a jak ją uniesie to będzie pół bitu. Dla czego pół bitu zajmuje tyle samo informacji co bit. Czyli coś co nie jest podzielne, bo nie da się dzielić na pół. Czyli dlaczego cyfry nie można dzielić przez zero, przecież to wspaniały pomysł na przedstawienie nieskończoności, czyli logicznej jedynki. Zamiast kłaść ósemkę do łóżka. Wiem że lekcję zakończył dzwonek i uczniowie wyszli w takim pośpiechu że bałagan z krzesłami pozostał. Podczas zgłaszania się na lekcję w sekretariacie wcześniej wyczuli że coś jest ze mną nie w porządku i przesłali mi informację że mam się zgłosić do lekarza zakładowego na Tuwima. Po lekcji w szkole której uczyłem uczniów [i kiedyś sam się uczyłem] wezwał mnie dyrektor na rozmowę, odczułem to jego badanie wypytywał mnie czy bez znaków, piktogramów można wiedzieć gdzie jest ubikacja lub inne pomieszczenia, ale miałem wrażenie że nie daję się złapać na jego podchwytliwe i badawcze zabiegi stwierdzenia czy mi odbiło. Miałem wrażenie że wyszedłem ze spotkania z dyrektorem obronną ręką. Nie pamiętam kolejności nie których zdarzeń, nie spałem po nocach, siedziałem przed

komputerem i planowałem swoje linie telefoniczne towarzyskie. Wiem że którejś nocy poszedłem do śpiącej mamy i szeptem jej powiedziałem że jestem Chrystusem a ona matką boską. Mama uciekła do sąsiadki, poszedłem za nią, sąsiadka pytała się co się stało, mama mówiła że ze mną jest coś nie porządku, a ja mówiłem że z mamą coś jest nie w porządku. W końcu mama mnie przekonała abym podał numer telefonu do mojej dziewczyny, nie wiedziałem po co, chciała aby przyjechała do nas do domu. Sąsiadka ze swojego telefonu wybrała podany numer i podała słuchawkę mamie, ta poprosiła ją by przyjechała. Nawet nie obejrzałem się a dziewczyna była już z nami. Usiedliśmy w trójkę przy stole w naszym mieszkaniu, mama dziewczyna i ja. Złapaliśmy się za ręce i wtedy powiedziałem że aby się spotkały musiałem zachorować. Nie pamiętam czy tej nocy usnąłem, dziewczyna przenocowała u nas. Na drugi dzień dziewczyna mnie zabrała do lekarza w zakładzie pracy po drodze powiedziałem jej takie słowa, „szach mat całemu światu", powiedziała wtedy dlaczego mnie to spotkało, dziewczyna potem jak doszliśmy do poradni chciała wyciągnąć kartę i stanąć w kolejce, ja chwyciłem silnie ją za rękę i poprowadziłem do pokoju pani doktor internisty, pani doktor wyprosiła obecnego pacjenta, [dała nam skierowanie do psychiatry, tak a bym nie musiał czekać miesiącami na wizytę bo sprawa była pilna, czego wtedy jeszcze nie wiedziałem]. Wychodząc od lekarza miałem urojenie że musimy odwiedzić wszystkich ludzi tych żyjących, umarłych i nie narodzonych. Dziewczyna zaprowadziła nas na postój taksówek, jechaliśmy do psychiatry na Zapolskiej czego nie wiedziałem, w momencie dojeżdżania do przychodni powiedziałem zawracamy, kierowca wyczuł że ze mną coś nie tak i mnie nie posłuchał choć pewnie jeżdżąc w kółko, by zarobił więcej. Czekanie w przepełnionej przychodni trwało wieki na ścianie nad drzwiami wisiał Chrystus, oczywiście urojenia z tym związane, że jestem Chrystusem, tych urojeń nie pamiętam, wiem że było ich mnóstwo. Pani doktor chciała mnie hospitalizować, na co dziewczyna się nie zgodziła chciała ukrywać chorobę, poprosiła za to o najlepsze leki, doktor ostrzegła że tanie nie będą, nie pamiętam czy wziąłem wtedy zwolnienie lekarskie ale raczej nie, numer choroby by świadczył na co zachorowałem, miałem zaległy urlop z kilku lat. Poszliśmy do apteki, leki faktycznie były drogie ale wtedy zarabiając było na nie mnie stać. Po dojechaniu do domu dostałem tabletkę i poszedłem do łóżka pościelonego przez mamę, z tego co opowiadała mama z dziewczyną, pogrążyłem się w głębokim śnie i głośnym chrapaniu. Na drugi dzień wziąłem drugą tabletkę i dzwonię do pracy z czy mógł bym wziąć urlop, kierownik stanowczo odmówił, i powiedział że mam przyjechać z mamą i dziewczyną. W pracy czekała na nas pani psycholog, pani z wydziału stacyjnego i kierownik. Gdy przybyliśmy był w tym pomieszczeniu jeden pracownik, kierownik kazał mu sprawdzić czy go niema w pokoju dyżurnych. Psychoza trwała, podczas oczekiwania na początek posiedzenia dzwonił telefon w tym pomieszczeniu, chciałem odebrać, zabroniono mi tego i powiedziano że o to się nazywa pracownik. W drugim pomieszczeniu gdzie była sieć tego telefonu pracownik dostał reprymendę dlaczego nie odbiera telefonów. Zaczęto rozmawiać szczegółów nie pamiętam wiem że trzymałem w ręku fiolkę z lekami i coś przyszło mi do głowy aby aby wziąć dzisiaj drugą tabletkę którą zażyłem że nikt nie zdarzył zauważyć kiedy, tak szybko to zrobiłem. Pani psycholog znając się na lekach powiedziała że to bardzo mocne leki i

że bym je zwymiotował że by mnie do tego zmusili, Mama poszła ze mną do ubikacji że bym włożył palec do gardła, ale zwymiotowanie to już nie było możliwe. Wezwano z drugiego krańca miasta karetkę psychiatryczną i przyjechał po mnie lekarz. Nie pamiętam go wiem że prowadził mnie pod rękę z drugiego piętra gdzie pracowałem, pamiętam że na pierwszym piętrze na moment przykucnąłem z powodu działania drugiej tabletki wziętej dzisiejszego dnia. Nie pamiętam jazdy do szpitala tylko urywek jak ocknąłem się na jednej z ulic jak jechaliśmy. Mama nie mogła jechać ze mną, ale zawiozła ją pani z wydziału stacyjnego swoim maluchem. Pamiętam że podczas przyjęcia, szpital przejął moje drogie tabletki, zostały mi zabrane takie rzeczy osobiste jak portfel zegarek i pieniądze. Jak zostałem położony do łóżka i związany w pasy nie pamiętam, wiem że w ten sposób spałem co najmniej 12 godzin a może i osiemnaście lub i więcej. Obudziłem się na sali pełnej łóżek i pacjentów [parter] VII odział. Za czołem się nie artykułowanie wypowiadać tak działały leki, pacjenci włożyli mi peta do ust myśląc ze chce mi się palić. A byłem ostrym przeciwnikiem palenia papierosów i piciem alkoholu. Peta natychmiast wyplułem z wielkim obrzydzeniem. Po tak długim leżeniu pęcherz miałem pełen, a będąc w szoku gdzie jestem i co się dzieje, bezwolnie oddałem mocz, wszak byłem związany [unieruchomiony]. Najgorsze było to że zrobiłem to przy uczennicy pielęgniarstwa która nie zdążyła mi podać kaczki bez jabłek. I dostała burę od starszej pielęgniarek że nie przypilnowała pacjenta. A moje łóżko wyposażono w strasznie szeleszczącą folię, na wszelki wypadek. I tak rozpoczęło się szpitalne leczenie mojej osoby. Na od dziale był pacjent który nazywał się Barabasz, ciągle go po coś wołano a mnie to nazwisko kojarzyło się z historią Chrystusa. I urojenie gotowe. Po wyjściu z sali na której było moje łóżko, stał w końcu korytarza wielki niebieski fotel po przypalany petami od papierosów. Były to czasy kiedy na salach już nie wolno było palić, ale na korytarzach jeszcze tak. Ten niebieski fotel kojarzył mi się [kolejne urojenie] z krzesłem elektrycznym, co napędzało mi wielkiego stracha pracując przy prądzie i elektryce potęgowało to moje wyobrażenia o tym fotelu. Codziennie po trzy razy na dobę otrzymywaliśmy zastrzyki, bolesne tylko z tego powodu, bo producent igieł do zastrzyków nie potrafił wyprodukować igieł, aby nie miały zadziorów które odczuwało się podczas wbijania i wyjmowania igły [czego dowiedziałem się po dwudziestu pięciu latach od pielęgniarki z która pracowała w tamtych czasach. Tak częste zastrzyki takimi igłami powodowały że trzeba było abyśmy tyłki wystawiali do takiego słoneczka które miało powodować nawet do tej pory nie wiem co. W szpitalu prowadzono zajęcia terapii zajęciowej, jeden z starszych pacjentów wiekiem, samymi kredkami namalował przepiękny rysunek. Leżał w mojej sali jak zostałem po raz pierwszy przeniesiony z sali wieloosobowej do sali dwu osobowej. Miał podobny problem co ja, po przyjęciu go do szpitala i położeniu na mojej sali zesikał się na drugi dzień na podłogę, bo nikt starszego pana nie poinformował gdzie jest łazienka z toaletą. A czas go naglił z moczem. Pamiętam pierwszy śnieg tego 1993 roku, padał a ja byłem w sali w szpitalu. I z okna z kratami go oglądałem patrząc na biegające po drzewach wiewiórki. Później przeniesiono mnie do trzeciej sali gdzie leżał potężny mój imiennik. Pamiętam że od pierwszej sali od momentu zesikania się w łóżko do trzeciej sali wędrowała ze mną pod prześcieradłem folia, profilaktyczna która miała zabezpieczyć łóżko przed moczem,

tylko nikomu nie przyszło do głowy że taka folia nie daje spać na całą noc tak samo jak inni pacjenci swoim głośnym zachowaniem. W tedy wkurzony na pielęgniarki zdemontowałem folię i po raz pierwszy, nie licząc pierwszej nocy w szpitalu, prawie wyspałem się jak należy. Pamiętam że będąc w tej trzeciej sali powyrywałem przełączniki od światła i gniazda pokazując jak łatwo można dokonać samobójstwa. Ordynator oddziału i nikt inny nawet nie spytali się dlaczego zrobiłem taką demonstrację ostrzegawczą, będąc po latach kolejny raz w szpitalu zobaczyłem że są stosowane specjalne kontakty które z wierzchu można zdemontować ale prostymi sposobami uniemożliwiają porażenie prądem przyszłego niedoszłego samobójcę.
2019-12-25 Film Kejpaks. I doszedłem do wniosku że nikt mnie nie rozumie mimo że piszę, i mówię poprawnie. Tak jak głównego aktora w pierwszoplanowej roli, a właściwie tą osobę którą grał.
Choć na świecie są osoby które potrafią zrozumieć takiego pacjenta jak ja, ale to są inni pacjenci a może nawet nie wszyscy rozumieją wszystkich. Doszedłem do wniosku że słowa piszącego nie są wstanie wyrazić tego co właściwie [trafnie]i czuje i ma na myśli piszący, inny człowiek nie jest wstanie wejść w skórę chorego czy innego człowieka zdrowego nawet. Słowo słowu jest nie równe tak jak myśl czy uczucie, jedni mają większe odczucia inni mniejsze, i odmienne choć blisko sobie znaczące.
Nie lubię prześmiewczej kpiny z innych ludzi, ale sam kpię, tak zostałem nauczony i pouczony przez te kpiny., albo prędzej tak ludzie są skonstruowani, nie potrafię nawet napisać tego co czuję. Tak to są zawiłe odczucia.

Mruczek i jego kocia znajoma.

Mieszkam na IV piętrze, budzę się, a na balkonie wyje mój kot, pewnie mama przed wyjściem z domu zamknęła go, otwieram balkon i go wpuszczam. ale o dziwo w domu jest drugi kot, i teraz mam dwa koty. Okazało się że pięć klatek dalej mieszkała kocica o tej samej maści, i przyszła na odwiedziny do mojego kocura. przeszedłem się po wszystkich klatkach wydzwaniając na czwarte piętra, mama właściciela zabrała kocicę w ręczniku. Później dowiedziałem się że kocica dostała tabletkę dzień po. ;-) Fakty autentyczne.

Carrefoura.

Jestem byłym pracownikiem Carrefoura [firmy która mnie w nim zatrudniała przy wykładaniu towaru]. Zdarzyło mi się wyciągnąć butelkę 0,5 L alkoholu nie dopitkę bo trochę alkoholu na dnie było, a była włożona w półkę z płynami do mycia szyb, ktoś rozważał czy kupić tani płyn na bazie alkoholu, czy skosztować na miejscu oryginalny alkohol. Padło na to drugie. przez rok czasu pracy z półek wyjąłem setki różnych towarów zwanych emigrantami [podrzutkami]. Takie sklepy zatrudniają od 10:00 do 18:00 jedną osobę której zadaniem jest odnoszenie towaru który emigrował w różne części sklepu. Za ten bałagan płacą wszyscy klienci w cenie normalnie kupowanych towarów. Osobiście śmiem twierdzić że Hitler nie nauczył polaków porządku. przydał by się jakiś następca.

Huśtawka.

Skakania w dal nie pamiętam, wiem że się huśtałem a wkoło jeździł kolega na kolarce, podjechał tak nie szczęśliwie w tym momencie zarobił od huśtającego w zęby i się pozbył paru jedynek. A na koloniach miałem dyplomy za zamki z piasku i bieganie na czas.

Chleb cieplutki .

Mam 53 lata. o 10:00 chleb cieplutki z piekarni i podjadam codziennie po dziś dzień. A mając 6 lat jak mama idąc do pracy kupowała mi w piekarni rogalik lub słodką bułkę w sklepie przy piekarni, odprowadzając mnie do przedszkola.

Życie jest bez sensu.

o że życie jest bez sensu udowodniłem to matematycznie w 89 roku przez sprzeczne równanie 1=0. Ale jeśli mimo tak dobrego otoczenia posiadasz myśli samobójcze należało by sprawdzić czy w głowie nie posiadasz pasożyta [jak wirusa w komputerze]. U wielu samobójców podczas sekcji wykryto w głowach takie świństwo. Czego wykrycie nawet przy obecnej technice nie jest proste. Normalnie człowiek jest stworzony do życia a nie do samobójstwa.

Czyli z niczego coś.

0=>1 Czyli z niczego coś i jest człowiek. 1=>0 Czyli z czegoś jest nic, czyli umiera człowiek. Taka matematyczna logika.

Tajemnica blokowania.

Ot cała tajemnica blokowania podam ciekawostkę że abonent zablokowany jeśli się denerwował i cały czas podnosił słuchawkę swojego telefonu to robił ponowne odliczanie dwóch minut, a wystarczyło by odczekanie pięciu minut i na pewno połączenie zostało by rozłączone. Jak były czasy że płaciło się tylko z nawiązanie połączenia to dowcipnisie w ten sposób blokowali połączenie z telefonów publicznych odkładając słuchawkę na aparat, lub w ten sposób aby słuchawka nie wyłączyła przełącznika widełkowego w aparacie. Jak posiadasz znajomego z telefonem stacjonarnym to metoda jest jak najbardziej aktualna.

Do tej pory można zablokować, jest stosowana usługa na telefonach stacjonarnych, i nie tylko dzwoniąc z stacjonarnego na stacjonarny, ale tak że telefonując z komórkowego na stacjonarny, miało to na celu umożliwić osobie która jest w domu i np odebrała telefon w sypialni a potrzebowała na przykład dokumentów [lub innego powodu] z pokoju gdzie było takie małe biuro w domu. polegało to na tym że jeśli abonent który miał telefon [aparat] tylko jeden to mógł początkowo jedna minuta [potem zrobiliśmy dwie minuty] na wyjęcie wtyczki w jednym gnieździe i podłączenie się w drugim gnieździe bez rozłączania rozmowy. Jeśli taki abonent dzwonił do kogoś jako abonent wywołujący to nie mógł tak zrobić bo by został rozłączony, Ale w tedy wymyślono przycisk o nazwie HOLD, który umożliwiał przytrzymanie linii i nawet nie trzeba było wracać do tego aparatu aby zwolnić przycisk HOLD bo automatycznie się rozłączał.

Po śmierci jest dokładnie to samo.

Osobiście uważam że po śmierci jest dokładnie to samo co przed narodzinami. Mam nadzieję że życie to jest takie okienko w którym wraz z narodzinami zaczyna się nasz osobisty świat, a ze śmiercią nasz świat się kończy nasz osobisty świat.

Taka była u nas fala.

89/91 Pierwszy w jednostce miałem radio na baterie "paluszki", sierżant skonfiskował mi je chwilowo, wykonywałem czynności służbowe, a przy moim radiu w koło sierżanta żołnierze w wianuszku słuchacze radia. W Wałczu mogliśmy nawet odbierać jedną lokalną stację TV. Jak z jednostki uciekł młody żołnierz, to z tego radia dowiedzieliśmy się że się zastrzelił, później dowiedzieliśmy się prawdy że "sprzątnął" go wojskowy snajper, bo nie porzucił broni. Stara fala nie pozwalała mu na wyjazd do domu, a dom miał w Pile. Uciekł z warty bo falowy żołnierz kazał mu oprócz swojej służby stać na jego warcie, uciekł zaraz jak tylko objął warte. Byłem kapralem rozprowadzającym, tego żołnierza rozprowadzał mój podwładny też kapral, byłem kaprala przełożonym funkcją. Chłopak też się załamał bo wiedział że tamten falowiec leżał 6 godzin na odpoczywającej, a ten miał trzymać warte 6 godz. I taka była u nas fala. Ze mną nie zadzierali bo przyszedłem z innej jednostki z kwitem jako niebezpieczny, i nie falowy ani regulaminowy.

Kazali mi sprzątać.

Ja nie wiedziałem że jest trzecia opcja dowiedziałem się od falowego tygrysa, dziwili się że jak zrobili falowi imprezę, i kazali mi sprzątać, to posłusznie sprzątałem, a to była zagrywka, bo szukali napici zaczepki, aby się bić. I w tedy usłyszałem od falowego tygrysa (ten co spał na warcie 6 godzin) że nie rozumieją mnie, bo falowi brali przywileje z fali, a regulaminowi przywileje z regulaminu. A ja olewałem i regulamin i falę, sierżant mi powiedział że przez pół roku nie pojadę do domu, to ja mu powiedziałem że mogę nie jechać nawet dwa lata bo nie mam gdzie, że byście widzieli jego minę. Byłem dowódcą automatycznej mobilnej centrali telefonicznej, i to mnie interesowało, dopieszczenie jej pod względem technicznym. Na poligonie zdobyłem tytuł najlepszego łącznościowca. Choć ten tytuł powinien zdobyć energetyk który więcej pracy włożył niż ja i bez niego nie tylko centrala by nie działała a nawet żadne urządzenie na poligonie. Dostał drugie miejsce. A falowi zimą na poligonie to pchali się do mnie na nocki aby spać w ciepełku bo centrala miała nagrzewnice bo taki był wymóg techniczny.

Byłem kapralem który sprzątał kible.

A przeżyłem tam młodość a po wojsku po dwóch latach resztę życia zabrała mi choroba nie uleczalna. I do kogo tu mieć pretensje. Sterałem się z wojska wziąć, to co najlepsze jak przygodę. Byłem kapralem który sprzątał kible, jak pojechałem na przepustkę przywiozłem z cywila dwie butle 1,5 L lizolu, stare falowe wojsko spytało mnie skąd mam lizol, odpowiedziałem z pracy z cywila, że byście widzieli ich miny, od razu zostałem zdjęty z kibli, bo powiedzieli że nie będą robić mi przyjemności. I

tym lizolem już odkażali inni młodzi żołnierze.

Obiecałem sobie że zabije.

Nie gloryfikuję, ale od 89 roku poprzez przemiany polityczne wojsko zaczynało mieć ludzką twarz. Jeśli nauka zabijania innych w ogóle może mieć ludzką twarz. Byłem żołnierzem który odmówił strzelania na strzelnicy z powodu poglądów osobistych. I tylko krótka broń w pogotowiu dowódcy kompani sprawiła że nie dostał od de mnie kulki, bo w cywilu obiecałem sobie że zabije pierwszego który mi wręczy broń do zabijania, tą bronią którą mi dał.

Jak i kiedy powstał pomysł zrobienia takich usług jak:

Z tego powodu że zbrodnia po 25 latach od dokonania morderstwa się przedawnia, a to co opisuje było stanowczo dawniej, doszedłem do wniosku że opiszę małe wykroczenie z telekomunikacji jakie znałem. Darmowe połączenia dzięki pracy.
Od początku jak posiadałem pracowniczy telefon to było tak że nie szło oszukać centrali telefonicznej elektronicznej do której byłem podłączony, ale jako pracownik miałem sto połączeń w ruchu lokalnym darmo co mi w zupełności wystarczało na moje potrzeby, Dorobiwszy się dziewczyny sytuacja się zmieniła, jak już połączyliśmy się telefonicznie to staraliśmy się wykorzystać połączenie jak tylko można było aby dobrze wykorzystać te trzy połączenia dziennie. Potrafiliśmy rozmawiać wieczorami do późnych godzin wieczornych, co się zemściło, bo pewnego dnia [wieczoru], rodzina nie mogła się do telefonować z informacją o śmierci cioci, co moja mama mi do tej pory wypomina. W każdym bądź razie z pracy mogliśmy telefonować z numerów służbowych do woli. Potem w pewnym okresie [jak służyłem w wojsku] wprowadzono zaliczanie wielokrotne, co trzy minuty impuls w dzień i co sześć minut w nocy i niedziele i święta. Z wojska do pracy dziewczyny mogłem się dotelefonować gratisowo choć rozmowa nie mogła być dłuższa niż czas oczekiwania na zgłoszenie się drugiego abonenta. Bo w roku 1989 właśnie w prowadzano ruch telefoniczny ACMM [Automatyczną Centralę Miedzy Miastową] i Automaty do

ruchu telefonicznego najpierw zainstalowano przed jednostką a potem nawet na terenie jednostek wojskowych. Po przysiędze i wizycie mamy na niej rozmawiałem z przepełnionego automatu z dziewczyną z jej domowym numerem kilka godzin, uderzając pięścią w bok aparatu symulując wpadnięcie monety. Podczas wyjazdu w wojsku na poligon miałem każdego wieczoru możliwość na nastu minutową rozmowę z domem mamy i z domem dziewczyny. Wszak byłem dowódcą centrali telefonicznej która była włączona do cywilnej i wojskowej sieci telefonicznej. Jak zostałem przeniesiony do Jednostki wojskowej w mieście Łodzi to nie miałem żadnych problemów z telefonowaniem do domu.
Po powrocie z wojska gdy wprowadzono zaliczanie wielokrotne w ruchu lokalnym, wykorzystałem możliwości obu central elektronicznych i analogowej na której pracowałem. Zrobiłem pod jednym numerem telefonu zbitkę dwóch łączy, którym nadałem kategorię łącza z którymi połączenia są bezpłatne. I jak chciałem do telefonować się za darmo do dziewczyny puszczałem z mojego numeru dzwonek do niej [dając znać że chcę się połączyć] i razem wybieraliśmy numer zbitki telefonicznej która miała kategorię połączenia bezpłatne.
I choć gdy założono kiedyś rejestrację połączeń na nasze numery i było widać połączenia bez płatne to nikt się nie czepiał nas. Dziewczyna w ten sposób łączyła się nawet z bratem telefonicznie z drugim końcem polski.
Potem gdy wprowadzono wybieranie tonowe na centrali elektronicznej wymyśliłem taka przejściówkę gdzie wybierałem numer na mojej centrali [z kategorią bez płatny], ona brała sygnał z centrali elektronicznej i tonowo wybierało się dowolny numer telefoniczny. I można było rozmawiać do woli. Potem gdy wprowadzono wybieranie tonowe na naszej centrali zrobiłem następną przejściówkę która brała sygnał z naszej centrali. Potem wprowadziłem następne ulepszenie kryjące maskujące te numery z darmowymi połączeniami, bo była możliwość ich odkrycia przez przypadkowe osoby przez połączenie zwane pomyłką wszak wpadał sygnał ciągły po wybraniu numeru. Zrobiłem że trzeba było wybrać numer którego nie było, wtedy otwierał się na dwadzieścia sekund numer z przejściówka. A gdy nie był otwarty to też mówił nie ma takiego numeru.
Wszystkie te moje pomysły musiałem zlikwidować jak wprowadzono rejestrację 100% połączeń na centralach telefonicznych abonenckich. Przez ponad dwadzieścia lat po skończeniu pracy miałem abonament telefoniczny darmo i sto jednostek połączeniowych gratis. Po tych dwudziestu latach wprowadzono układem

pracowniczym abonament w wysokości 50%. Co w tym roku 2019 sprawiło że wybrałem abonament telefoniczny i wprowadziłem rozmowy do telefonów stacjonarnych i komórkowych bez ograniczeń i niektórych państw w mojej strefie międzynarodowej. Tak oto toczyły się dzieje abym mógł rozmawiać gratis. I zakreśliło się koło z abonamentami kiedyś bardzo dawno za abonament można było dzwonić do woli i teraz tak możliwość powróciła, nie wiem czy ktoś to zauważył.

Pierwsza wersją darmowego telefonowania samo obsługa:

Były czasy w telekomunikacji takie, że były tylko telefony stacjonarne, i za połączenie lokalne trwające obojętnie jak długo, płaciło się jeden impuls telefoniczny czyli jeden impuls licznikowy.
Pracownicy telekomunikacji po pięciu latach pracy w resorcie, posiadali przywilej, że mieli abonament, który zapewniał, sto impulsów licznikowych gratis, na miesiąc. Czyli średnio trzy połączenia lokalne dziennie, co powodowało że jak się nawiązało połączenie telefoniczne, to tak z byle powodu się go nie rozłączało.
Należy dodać że były to czasy kiedy jeden impuls czy też połączenie kosztowało mniej więcej tyle co gazeta dzienna, czy też tyle co woda z sokiem.
Miałem dziewczynę z którą lubiłem rozmawiać długo przez telefon.
Dotychczasowe trzy darmowe połączenia dziennie nam wystarczały. Rozwój techniki w dziedzinie telekomunikacji szedł na przód, i zauważono że takie długie połączenia dla telekomunikacji są nie opłacalne, i wprowadzono sukcesywnie, zaczynając od central elektronicznych (na których było najłatwiej wprowadzić) taryfikację okresową co trzy minuty impuls taryfa dzienna dzień roboczy, i święta i noce taryfa co sześć minut impuls. Niestety dziewczyna jak i ja mieliśmy ochotę na dłuższe rozmowy, a oboje mieliśmy numery z central elektronicznych (co wprowadzenie taryfikacji okresowej nas najszybciej dotknęło).
To że mieliśmy numery z centrali elektronicznej dawało możliwość wybierania tonowego (DTMF), ale nic z tego nie wynikało. Istniała możliwość nadania kategorii połączenia bezpłatne do naszych numerów. Ale pracownicy central elektronicznych byli rozliczani z tych kategorii i nie było możliwości skorzystać z takiego dobrodziejstwa.
Będąc młodym człowiekiem i pracując na konwencjonalnej centrali telefonicznej typu Pentaconta, wymyśliłem sposób na ominięcie systemu central elektronicznych. Wykorzystałem do swoich celów numer z próbnika i dwa wyposażenia abonenckie spoza strefy numeracyjnej i dodałem dwa przekaźniki. Metoda polegała na daniu znać rozmówcy że się chce z nim rozmawiać przez puszczenie strzałki, a później oboje wybieraliśmy numer próbny (z próbnikiem miał tyle wspólnego że wykorzystało się z niego tylko numer), ten który pierwszy się do telefonował miał sygnał jak by nikt się nie zgłaszał, a gdy druga osoba się do telefonowała byliśmy razem łączeni w rozmowę i wtedy działał ten dodatkowy przekaźnik.
Cały trik polegał na tym, że oba numery miały nadaną kategorię: numer bez płatny, w połączeniach przychodzących. I mogliśmy rozmawiać do woli. Trwało to do momentu wprowadzenia szczegółowych rozliczeń z abonentami,(Bilingi, gdzie takie

połączenia były by widoczne w rachunkach). Co ciekawe jak numery inicjujący był z automatów publicznych pod łączonych do innych central to metoda też działała. Rozwiązanie uniwersalne.

Drugą wersją darmowego telefonowania samo obsługa:

która była możliwa do wprowadzenia dopiero jak wszedł DTMF na naszej centrali Pentaconta. Ta przejściówka była szczególnie ukryta aby nikt się nie zorientował, polegało to na tym że wybrałem dwa numery próbne do tego przedsięwzięcia. Jak chciało się skorzystać z darmowego połączenia to należało zatelefonować pod numer o kilka tysięcy numerów dalej i otrzymać zapowiedź słowną niema takiego numeru, i w tedy należało w ciągu dwudziestu sekund zatelefonować w otwartą bramkę, która po dwudziestu sekundach się zamykała i też mówiła niema takiego numeru. Gdy się do telefonowaliśmy do tej bramki byliśmy łączeni z wyposażeniem abonenckim z którego otrzymywaliśmy ciszę, na tle tej ciszy za pomocą klawiatury mogliśmy wybrać dowolny numer. Efekt ciszy był uzyskany w celu umożliwienia z aparatu na przykład wrzutowego wybierania numeru za pomocą zwykłego TONE DIALER (taki ręczny nadajnik kodu DTMF). Sygnał ciągły był wyeliminowany poprzez nadaną odpowiednią kategorią abonent z klawiaturą. Eliminacja tego sygnału miała na celu nie zakłócanie sygnały pierwszego (zgłoszenia z centrali) z TONE DIALER, gdy telefonowało się i korzystało z tej usługi z aparatu wrzutowego który był wyposażony w obrotową tarcze numerową (która w .tym przypadku prawie nie był przydatna).

Trzecia wersja darmowego telefonowania samo obsługa:

tym razem były to usługi wprowadzone jak jeszcze nie było możliwości telefonowania metodą DTMF. Zacznijmy od tego że był na centrali Pentaconta moduły T8. Z którego realizowali połączenia abonenci centrali CZMP. Były dwa moduły po trzy ramy które umożliwiały stu łączom realizować 90 połączeń. W tych modułach były po trzy sekcje na moduł. Z tego powodu że wybieraki były wyposażone w 52 wejścia wykorzystałem tą możliwość do podłączenia czterech wyposażeń liniowych, przez które były realizowane te dodatkowe połączenia Możliwość łączenia dałem abonentom którzy mieli kategorię z ograniczeniem ruchu. Co sprawiło że że miały też taką możliwość aparaty samo inkasujące (dla zwykłych abonentów kierunek nie istniał (był nie widoczny), otrzymywali zapowiedź słowną: "Niema takiego numeru", nie licząc tych którzy mieli włączone to ograniczenie. Na tych czterech wyposażeniach zainstalowałem mostki prostownicze aby nie była odwracana biegunowość. Po wybraniu trzy cyfrowego numeru abonent łączył się z wyjściem z pola komutacyjnego i zajmował wejście na wyposażeniu modułu T8. Przewody a i b były przedłużane, natomiast żyła licznikowa była podłączona z jednej strony do tych czterech wyposażeń, a w stronę abonenta była podawana masa w celu aby jego wyposażenie było odpowiednio podtrzymane. Galwaniczne połączenie

przewodów a i b umożliwiało wybieranie numerów zwykłą obrotową tarczą numerową. Postarałem się oto by nawet te dodatkowe wyposażenia miały swoje liczniki abonenckie na sali liczników, i przedłużone przewody rozmowne do przełącznicy głównej. Trwało to do momentu, kiedy nie wprowadzono przeliczników elektronicznych i nie można było ukryć, tego dodatkowego kierunku.

Czwarta wersja darmowego telefonowania przez obsługę centrali:

na panelu tysiąca gniazd był przez nas zrobiony panel dziesięciu gniazd który umożliwiał osiągnięcie dowolnego wyposażenia abonenckiego przez pole komutacyjne przychodzące i dalej blok liniowy. Po osiągnięciu abonenta przez to pole była możliwość dołączenia do tego abonenta numeru próbnego na czas kiedy chciał zatelefonować na nr który sam wybierał własną tarczą numerową. Wadą tego wynalazku była możliwość tylko łączenia abonenta z naszej centrali.

Piąta wersja darmowego telefonowania przez obsługę:

Też wiązała się z panelem tysiąca gniazd, operator korzystał z dwóch numerów próbnych, z których wykonywał połączenie do obu łączonych abonentów. W jednym z gniazd włączony był opornik 330 Ohm, który podtrzymywał połączenia po odłączeniu aparatów telefonicznych tak aby nie było możliwości przypadkowego podsłuchania
Zaletą było to że można było łączyć dowolnych abonentów z całej sieci telefonicznej. Ta metoda stosowana była nawet w biurach gdzie pracownicy firm posiadali dostęp do więcej niż jednego numeru.

Szósta wersja darmowych połączeń dobijanie co miesiąc.:

Na schematach wyposażenia abonenckiego nie było uwzględnione że każda żyła licznikowa schodząca z centrali do licznika była łączona za pomocą specjalnej blaszki, takiej jak obecnie stosowana do zwierania w komputerach tylko nieco większa.
Wystarczyło wyjąć taką blaszkę, była z tyłu ramy, lecz po otwarciu ramy było widać brak takiej blaszki, więc wymyśliliśmy aby ją pomalować bezbarwnym lakierem który nie przewodził prądu.
No ale w tedy licznik stał w miejscu. To w tym przypadku należało zewrzeć diodę z obwodu przez odwinięcie troszkę drutu z tyłu licznika. I wtedy można było raz w miesiącu od przodu przez zwieranie obwodu z zworą (blaszką) która była a nie zwierała trochę nabić licznik do przodu aby było ok.

Siódma wersja darmowych połączeń przychodzących do abonentów centrali Pentaconta:

Można było przez dodanie odpowiedniego wyposażenia (dioda i kondensator) na końcu łącza abonenckiego i dodanie własnego zasilania odbierać połączenia które były darmowe dla telefonującego do nas, czas takiego połączenia był ograniczony przez kontrolę czasową centrali.

Ósma wersja darmowych połączeń automat indywidualny:

Jeden kolega poprosił mnie aby opracować metodę darmowego telefonowania, podpowiedziałem mu że można zrobić tak aby puścić strzałkę pod wybrany numer, a on podstawi powrotem łącze z sygnałem z możliwością dzwonienia, tylko że on pracował na centrali elektronicznej, i nie docenił fachowości kierownictwa centrali na której ten przekręt robił. W dodatku brał pieniądze od abonentów za takie telefonowanie. W dodatku abonenci ci zgłosili reklamacje na zawyżone rachunki, założono na ich numerach obserwacje i od nitki do kłębka afera wyszła, i wykryto głównego nikczemnika, który sporządził te urządzenia. Nikt nie miał pojęcia metody że ją taką wymyśliłem i podpowiedziałem nieszczęśnikowi który wyleciał z pracy za wprowadzenie w życie.

Dziewiąta wersja darmowych połączeń automat:

Ta metoda to stosowana na centralach automatycznych typu K-66, za zaliczanie opłaty za połączenia odpowiadała specjalnie przeznaczona do tego żyła.
Aby obniżyć rachunki za telefon wystarczyło przeciąć tą żyłę na wybieraku liniowym tak by opłata była pobierana co któreś połączenie.

Dziesiąta wersja darmowych połączeń do pracy:

Nadaliśmy kategorię bez płatne połączenia do miejsca naszej pracy, czyli telefon na centrale, ale okazało się że jak abonenci telefonowali z centrali typu K-66, to po minucie byli rozłączani przez kontrolę czasową tejże centrali. Wpadłem na pomysł aby połączyć wyposażenie wolne innego numeru przewody „a" „b" i „c", i jemu nadanie kategorii połączenie bez płatne. Sprawiło to że gdy pracownicy wybierali ten dodatkowy numer nie płacili za połączenia, a abonentom z reklamacjami nie rozłączało połączeń.

Etyka a darmowe telefonowanie:

Podstawowa zasada była taka: aby nie szkodzić abonentom. Nie można było telefonować na ich koszt. I nie można było brać za takie telefony, od znajomych i nie znajomych żadnych pieniędzy i prezentów.

Znamy takie przypadki, gdzie pracownicy, zwłaszcza sieciowi, którzy zatelefonowali na koszt abonenta prywatnego, i zatelefonowali do swojej rodziny, oni wylatywali z pracy z wielkim hukiem, bo to było nie etyczne i bez rozumne. Wprowadzenie bilingu na stu procentach numerów, a nie poinformowanie wszystkich pracowników spowodowało wpadki.
Instalowałem biling na centralkach wewnątrz zakładowych które płaciły mnóstwo za połączenia, już przy uruchomieniu systemu bilingowego, ukazywały się numery wewnętrzne które non stop telefonowały na różnego rodzaju horoskopy, konkursy i inne rozrywkowe linie telefoniczne.

Było więcej metod telefonowania darmowego.

Obecnie kiedy za stały niski abonament

bez ograniczeń umożliwia telefonowanie po Polsce zarówno na telefony komórkowe jak stacjonarne do woli, te metody stały się nie aktualne i nie przydatne. Można telefonować do też do całej Unii Europejskiej, Stanów zjednoczonych i Kanady w ramach jednej stałej niskiej opłaty abonamentowej.

Oszuści z za oceanów:

Dziwie się że Adwokaci i prawo walczyło z lewymi podłączeniami, które były na koszt abonentów od 1991 aż do 1995. Zajęło to im prawie cztery lata. Chińczykom którzy się zorientowali, zajęło im rozwiązanie problemu w kilka dni.
Adwokatom powinny wszystkie sprawy być wygrane, w sprawach o lewe podłączenie i abonenci nie powinni zapłacić ani złotówki.
Złodzieje i firmy telekomunikacyjne współpracowały w procederze, i chowały się za łańcuszkiem powiązań który sięgał za oceany.
Jak policzyliśmy, z Polski dziennie adekwatną kwotą transferowały za zachodnią granice za którą jechały, odpowiedniki wartości trzech nowych mercedesów.
Osobiście podejrzewam że w Polskich Dyrekcjach firmy telekomunikacyjnych było przyzwolenie i to nie bez interesowne.

Projekt różnych Automatów medialnych w technice studyjnej.

Po pewnych projektach doszedłem do tego że: automatyczne centrale telefoniczne elektroniczne [także w chmurze] należało by połączyć z mediami takimi jak radio, telewizja, internet. Technika studyjna

Działania abonentów na liniach telefonicznych takie jak wywoływanie drugiego abonenta, zaproszenie do rozmowy, przyjęcie zaproszenia do rozmowy i sama rozmowa, która nie jest publiczna, możliwa za pośrednictwem internetu radia czy telewizji.
Czyli połączenie mediów rozsiewających z mediami które to skupiały by połączenia z pojedynczych punktów do punktu skupienia. Który ten punkt łączył by rozsiane punkty, w pary rozmowne.

Opinia psychologiczna zmierza do Dereizmu.

Dereizm (inaczej myślenie de-reistyczne, łac. de re „z dala od rzeczywistości”) – objaw psychopatologiczny, należący do grupy zaburzeń myślenia, polegający na nieliczeniu się z realiami rzeczywistości (niekiedy na życzeniowym czy też katatymicznym interpretowaniu rzeczywistości), mogący skutkować różnego rodzaju niedostosowaniem do warunków panujących w otoczeniu, w tym zachowaniami dziwacznymi lub naruszającymi powszechnie przyjmowane reguły społeczne, często ze szkodą dla danej osoby. W przypadkach psychoz dereizmowi często towarzyszy urojeniowe interpretowanie rzeczywistości. W schizofrenii często współwystępuje z tzw. autyzmem schizofrenicznym.